PIĄTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 33 (1179) DNIA 17 KWIETNIA 1936 ROKU ROK XVI

Liga przed drugą serją gier

Bokserzy nie będą rozstawieni w Łodzi

Hebda i Jędrzejowska zwyciężają w Atenach

Zapaśnicy chcą jechać na Olimpjadę

W atmosferze pojednania

Pojednanie WTC z PZTK jest już faktem zaprotokułowanym nietylko pod pisami i pieczęcią, ale również umocnionym wspólnemi biesiadami i długiemi rodaków rozmowy.

W ten sposób wygasł materjał palny, na który ostrzyły sobie oddawna zęby co najtęższe sejmikowe rębajły. Niedzielne zebranie Związku Kolarskiego będzie toczyło się w atmosferze spokojnej i łagodnej, w duchu współpracy i zbratania, jakiego nie obserwowaliśmy w tym związku już chyba od trzech lat.

Sprawy przebrzmiałe i zakurzone nie powinny zatrzymywać dłużej uwagi zgromadzenia. Nie powinien również budzić wątpliwości skład personalny nowego zarządu, bowiem prezes płk. Gebel powytrząchał już w roku ubiegłym ze swej świty wszystkich nierobów, w których zaopatrzyło go walne zebranie na ciężką drogę, a akces WTC. zapewnił mu obecnie powiększenie kontyngentu wyborczych kandydatów.

Cała czujność zebrania skierowana być musi na stronę sportową rozpoczętego sezonu. Trzy kapitalne imprezy (Igrzyska Olimpijskie, mistrzostwa świata i wyścig Berlin — Warszawa) dają wyraźną wskazówkę, jak w tym roku pokierować pracą. Dlatego też ze specjalnem zainteresowaniem słuchać będziemy nie sprawozdań, ale expose nowych władz na temat linij kierunkowych kolarstwa zarówno na torze, jak i na szosie. Szansa wygrania wyścigu Berlin — Warszawa jest dla sportu polskiego zbyt wielką, zbyt cenną gratką, by nie przedyskutować w licznem gronie fachowców metod przygotowania naszej drużyny do tej imprezy.

Tor i turystyka czekają jeszcze na swego ideologa. Bez nich, bez nakreślenia szerokiej koncepcji nie ruszymy z miejsca.

W kolarstwie jest już lepiej, dużo lepiej. Trzeba zastanowić się i naradzić, co robić, by było — zupełnie dobrze!



ZAPAŚNICY ŁODZI I WARSZAWY

rozegrali międzymiastowe spotkanie. Stoją lodzianie: Fałecki, Kawał I, Kawał II, Hinc, Jakubowski, Dąbrowski i Cymmer. Klęczą warszawiacy: Federowicz, Neubauer, Pisarek, Szewczyk, Łupacki, Dąbrowski i Hoffmann



AMERYKANIN LUVALLE,

którego widzimy na pierwszej pozycji, jest w opinji rodaków faworytem olimpijskim na 400 mtr. (47.1).

Spóźnione projekty atletów

Polski Związek Atletyczny rozpoczął wielką ofenzywę, aby przeforsować sprawę wysłania atletów polskich na Olimpjadę do Berlina. PZA, na szczęście nie chce wysłać całej siódemki, ale chce ograniczyć swą ekspedycję do trzyosobowej reprezentacji. Delegat PZA p. Wilhelm Gałuszka, przyjechał nawet w tej sprawie interwenjować w Polskim Komitecie Olimpijskim.

Zdaniem kół zbliżonych do PZA, murowanym kandydatem na reprezentanta Polski na Olimpjadę jest Szajewski (Warszawa) w półśredniej, pozostała dwójka byłaby w razie przychylnej decyzji P. Kom. wyeliminowana później.

Zapaśnictwo polskie w ostatnim roku swej działalności zrobiło istotnie kolosalne postępy, niemniej jednak do Olimpjady jeszcze nie dojrzało. To też zupełnie słuszne jest w tej sprawie stanowisko naszych władz olimpijskich, które postanowiły atletów zostawić w domu.

PZA chcąc jednak przeforsować swój projekt, gotowe jest pokryć całkowite koszta tej szczupłej ekspedycji. Prócz tego PZA zamierza zorganizować specjalnie mecz zapaśniczy Polska — Jugosławja w maju r. b., który ma wykazać, że atleci polscy mają jednak powody do optymizmu.

Sprawa wysłania atletów polskich będzie zresztą jeszcze tematem obrad dorocznego walnego zjazdu PZA, które odbędzie się dnia 19 b. m. w Katowicach.

Projekty nie znajdują jednak poparcia nawet w okręgach. Jak się dowiadujemy jeden z najsilniejszych okręgów w Polsce Warszawa stanowczo wypowie się przeciwko temu.

Cenna jest tu opinja delegata P. U. W. F. do zarządu PZA p. dyr. Szefera.

— Dla mnie jest jasne — mówi dyr. Szefer — że Polacy żadnego punktowanego miejsca zająć nie mogą, mimo że atletyka polska w ostatnim roku zrobiła ogromne postępy.

Gdyby przynajmniej PZA pomyślał 6 — 8 miesięcy wcześniej o tej sprawie, odpowiednio pod okiem trenera zagranicznego przygotowywał naszych atletów może wówczas opinja moja byłaby inna. W obecnym stanie rzeczy jest ona negatywna.

— Czy to pokrywa się z opinją P. U. W. F-u?

— Tak jest. PUWF jest zdania, że atleci polscy nie zdali jeszcze egzaminu na reprezentantów olimpijskich i z tych względów sprawy tej popierać nie będzie.

Podkreślić zresztą muszę, że PUWF z całą życzliwością odnosi się do zapaśnictwa, na co mam szereg dowodów. PUWF będzie popierać szkolenie instruktorów, trenerów, wszystkie kursa i t. d.

Już w tej chwili dzięki wybitnemu poparciu PUWF-u została zdecydowana sprawa angażowania trenera zagranicznego.

Będzie nim b. trener olimpijski Niemiec Földeack.

W programie wyszkoleniowym, który opracowałem w porozumieniu z p. Gałuszką przewidziane są i uzyskały już aprobatę PUWF-u następujące obozy, któremi kierować będzie trener Földeack. Od 20 sierpnia do 5 września odbędzie się centralny obóz na 100 osób w stałym obozie łódzkiej YMCA nad Pilicą. Zadaniem tego obozu będzie szkolenie instruktorów i trenerów. 9 września odbędą się 20-dniowe kursy wyszkoleniowe w Poznaniu, Krakowie, Katowicach i Warszawie pod kierownictwem Földeacka. Pozatem Niemiec pracować będzie w Łodzi i Pabjanicach.

Dopiero gdy te sprawy przeprowadzimy, będzie można pomyśleć o eskapadach zagranicznych.

Miecz. Aleksandrowicz.



WACKER — POGOŃ 2:0
Bereza i Frisch walczą o piłkę



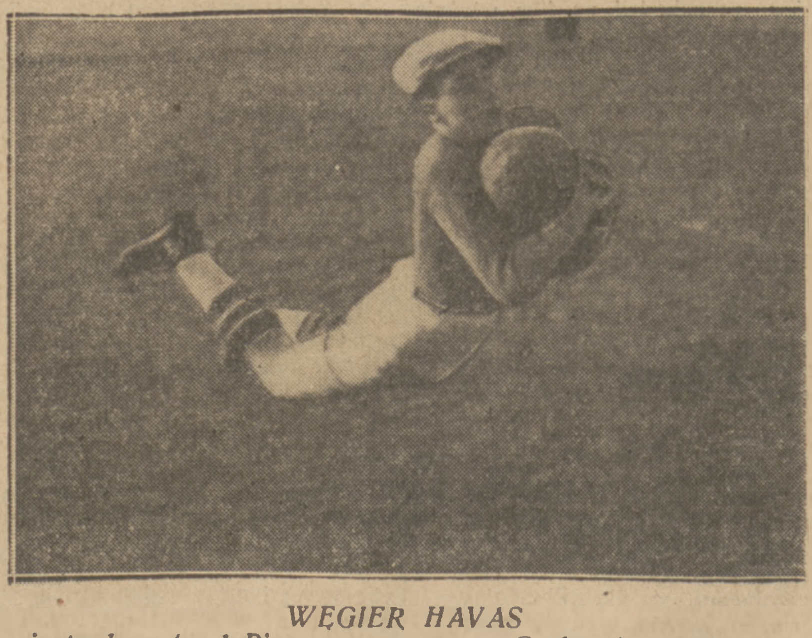
„HOLSTEIN" PRZEGRYWA W POZNANIU
Bramkarz niemiecki odbiera piłkę Schertkemu, któremu asystuje Kryszkiewicz



MATUSZCZYK — MANECKI
dwaj najlepsi ślązacy w wadze lekkiej



RUSECKI — KURKA
finaliści mistrzostw Śląska w wadze średniej



WĘGIER HAVAS
łapie trudny strzał Riesnera na meczu Garbarnia — Budai 2:1

SCHMELING WIERZY W SIEBIE

Schmeling wyjechał 15 b. m. do Ameryki na mecz z Louisem. Przed wyjazdem stwierdził on, że wierzy w swe zwycięstwo. „Gdybym nie był przekonany, że mecz z Louisem mogę wygrać, nie zgodziłbym się nigdy na to spotkanie. To moja ostatnia szansa na odzyskanie tytułu mistrza, a tylko Louis stoi mi na drodze".

Locatelli, świetny bokser wagi lekkiej idzie w ślady Rana. W okresie swej wielkiej formy nie dopuszczono go do walki o tytuł. Gdy w licznych spotkaniach odniósł on dziesiątki kontuzji, ale wreszcie był znów o krok od walki z Barney Rossem potknął się o... dawną kontuzję na meczu z Celebronem. Locatelli wytrzymał na ringu dziesięć rund: w sześciu miał przewagę, jedna była nierozstrzygnięta; w trzech ostatnich, zalany krwią ze starej rany, otwartej pięściami Amerykanina, był gorszy. Sędzia przerwał walkę

Drugie „pas" kontredansa ligowego

Tydzień świąteczny przerwał ledwie zapoczątkowane rozgrywki o mistrzostwo Ligi. Przerwa ta miała swoje dobre strony. Pozwoliła ona klubom oszlifować formę swych reprezentacyjnych drużyn na zagranicznych przeciwnikach, przeprowadzić próby z uwzględnieniem narybku oraz graczy, z których usług z różnych względów nie można było dotychczas korzystać. Realna wartość eksperymentów tych zależeć będzie od stopnia, w jakim kierownicy potrafią praktycznie zużytkować poczynione spostrzeżenia.

NIEMA WIELKICH STRATEGÓW

Niestety pod tym względem grzeszy się u nas bardzo wiele. Wodzom jednostek piłkarskich brak zwykle odwagi decyzji; w obawie przed ryzykiem i odpowiedzialnością trzymają się kurczowo starych, wypłowiałych niejednokrotnie szablonów i dlatego też nie oczekujemy w szeregach drużyn ligowych rewelacyjnych zmian z okazji najbliższych meczów o mistrzostwo.

Program drugiej kolejki gier o punkty na pierwszy rzut oka pozbawiony jest zbyt atrakcyjnych punktów. Niemniej jednak początek sezonu, a zatem i niestałość formy spowodować może niejedną niespodziankę, gdy za podstawę oceny przyjmiemy jedynie stan z ubiegłego roku.

BUDZIMY CIĘ — WARSZAWO!

Warszawa nie widziała w bieżącym sezonie uczciwego meczu. Spotkanie Warty z Warszawianką będzie właściwie dla szerszych sfer pierwszą okazją nawiązania kontaktu z piłkarstwem.

Wertując w kronikach ub. roku znajdujemy: Warta — Warszawianka 3:1 w Poznaniu, a już w tydzień potem rewanż w Warszawie — remis 1:1.

Tegoroczny start obu drużyn miał wiele cech podobieństwa. Warta na własnem boisku wygrała z Garbarnią skromnie 2:1, Warszawianka zdobyła się wprawdzie tylko na jeden punkt, ale w trudniejszych warunkach, na niegościnnym terenie Łodzi. Relacje mówiły natomiast w jednym i drugim wypadku o dobrej kondycji i bojowości. Atak Warty mocno naciskał i... niewiele zrobił. Warszawianka nawet zepchnięta do defenzywy była stale groźna!

Dwa tygodnie treningu i meczów przyjacielskich przyczyniły się zapewne do jeszcze lepszego ustabilizowania kondycji i skrystalizowania formy. O ile osiągnie ona normalny poziom liczyć możemy na ciekawy i żywy przebieg niedzielnego spotkania, pod warunkiem, że sędzia p. Rutkowski potrafi z miejsca zapobiec upustom temperamentu w „fałszywym kierunku", o co przy krewkiem usposobieniu zawodników obu partyj nie trudno.

CI, KTÓRZY BRONIĄ

Porównując poszczególne punkty bezwzględną przewagę przyznać musimy Fontowiczowi nad Jachimkiem. Zwierz, Gwoździński, Kubalczak i Pawlak są obrońcami przeciętnymi. Żaden z nich nie osiąga wielkiego formatu, bronią ich są raczej dobre nogi, niż spryt. Najwięcej doświadczenia posiada Zwierz i jest on też może taktycznie najbardziej dojrzały. Efekty, jakie osiągną obrońcy ci, zależeć będą więc w wielkiej mierze od wsparcia ze strony pomocników.

Pomoc Warszawianki posługuje się naogół prostemi środkami; odznacza się pozatem wielką pracowitością, która pozwala zakryć luki, tembardziej, że często przychodzą jej w sukurs napastnicy. Gatunkowo wyżej stawiamy pomocników Warty, gra ich jest bardziej oszlifowana, zawiera też więcej konstruktywnych pierwiastków.

DWIE INDYWIDUALNOŚCI

Pisaliśmy już parokrotnie, że forma napadu Warszawianki zależy od chwilowego nastroju Smoczka. Smoczek w pełnym gazie będzie też największą indywidualnością spośród dziesięciu napastników. Scherfke ulepiony jest z innej gliny. Jest powolniejszy, zarówno w ruchach, jak i w reakcji.

Dwu ciekawych skrzydłowych poznamy w Schwarzu (Warta) i Pirychu (Warsz.). Obaj wykazują poważne zasoby wiedzy i niemniejsze zadatki na przyszłość.

Pozatem na uwagę zasługuje jeszcze bombardjer poznański Kryszkiewicz, którego odpowiednikiem po przeciwnej stronie będzie warszawski poznańczyk Knioła. W całości gra napadu Warty wypadnie może efektowniej, jednak kwintet Warszawianki będzie zapewne niemniej groźnym elementem. Wynik spotkania jest w tych warunkach kwestją zupełnie otwartą!

TRIUMFATOR NIEMIECKICH BOISK

Ruch zjeżdża do Garbarni opromieniony sławą zwycięstw niemieckich. Doświadczenia uczą, że reakcja po sukcesach zagranicznych jest prawie zawsze — negatywna.

Przed dwoma tygodniami nie mieliśmy zbytniego zaufania do Garbarni, wynik poznański nakazuje jednak ostrożność w wypowiadaniu opinji. Warta na własnem boisku nie jest napewno gorsza, niż Ruch na terenie krakowskim, jeśli całym jej dorobkiem było zatem tylko skromne zwycięstwo 2:1, to — wolno powątpiewać, czy hajducza nie są rzeczywiście w stu procentach faworytem.

Wątpliwości nasuwają się tembardziej, że zespół mistrzowski bynajmniej nie jest skonsolidowany. Okazało się to w czasie tournee, gdzie niemal w ogniu walki dokonywano przegrupowań. W rezultacie odkryto w Dziwiszu następcę Czempisza, zwalniając temsamem Giemzę dla ataku, który wciąż jeszcze czeka na zupełną regenerację Wilimowskiego.

Ciężar ofenzywy Ruchu spoczywa obecnie raczej na skrzydłach Urbanie i Wodarzu. Jest to w danym wypadku nawet korzystne, gdyż trójka środkowa znajdzie zapewne w Wilczkiewiczu dość poważną zaporę.

JEŚLI WYTRZYMAJĄ...

Wynik meczu zależeć będzie przedewszystkiem od postawy tria obronnego i pomocy Garbarni. Na odciążenie ze strony napadu, przedstawiającego się poza Pazurkiem dość prymitywnie, trudno poważnie liczyć. O ile zatem Garbarnia dopisze w defenzywie, szanse na wynik remisowy będą poważne tembardziej, że sposób gry drużyny krakowskiej w roku ubiegłym nie bardzo odpowiadał Ruchowi, o czem świadczą wyniki 1:1 i 1:0.

GŁOSUJEMY ZA WISŁĄ

Bardziej optymistycznie zapatrujemy się natomiast na losy drugiego podróżnika. Wprawdzie Wisła gra również poza domem, jednak teren Dębu nie będzie dla niej chyba tak straszny! Znacznie lepsza pomoc krakowian da sobie przecież radę z nieskomplikowanym napadem ślązaków, którym natomiast trudniej będzie utrzymać w szachu kwintet napadu czerwonych. Trudność polega bowiem w znacznej mierze i w tem, że obok trójki środkowej, z Arturem na czele, trzeba też pieczołowicie pilnować skrzydła, szczególnie Łyke.

Napad Wisły gra nietylko na pokaz, ale i dla osiągnięcia realnych celów! W sumie uważamy Wisłę za lepszą we wszystkich linjach, to też przewaga ta powinna wystarczyć nawet na pokrycia ewent. „niedoborów" w obronie.

NIE POMOŻE MARTYNA...

Gorzej zakończy się zapewne wycieczka Legji. Drużyna warszawska wykazuje obecnie tyle braków i niejasnych punktów, że w zetknięciu się z wyrównanym zespołem „Śląska" trudno rokować jej powodzenie. Jedynym bardziej ustabilizowanym punktem jest Martyna, który jednak bynajmniej nie osiągnął swej szczytowej formy. W parze z Szczotkowskim mają też chwiejne momenty, to też wątpimy czy przy dłuższym naporze przeciwnika byliby w stanie utrzymać się na jednym poziomie.

Chwiejność formy cechuje pomoc. Obok dobrych zagrań występują też na jaw zupełnie słabe okresy. Nadobitek złego atak nie stać ani na przemyślną kombinację, ani też na żywiołowy przebój. Sporadyczne wyskoki Wypijewskiego czy Przeździeckiego dają małą rękojmię powodzenia.

Drużyna „Śląska" znajduje się wprawdzie również w stadjum „eksperymentalnem", jednak nie brak jej energji, ambicji i ducha walki, dzięki czemu uzyskać musi przewagę nad drużyną warszawską, która zostawi zapewne na pobojowisku w Świętochłowicach oba punkty.

WYRAŹNY FAWORYT

Piąte spotkanie odbędzie się we Lwowie. I w tym wypadku faworyt jest bardzo wyraźny. Wątpimy bowiem, by Ł. K. S. w niezbyt budującej formie, stawić mógł skutecznie czoła Pogoni, grającej na własnem boisku. Wprawdzie lwowiacy nie mogą żadnego ze swych obrońców przeciwstawić Gałeckiemu w reprezentacyjnej formie, jednak na tem kończy się właściwie cała sztuka łodzian. Pomoc nie dotrzymuje kroku linji rezerw gospodarzy, a tem mniej napad.

Z napadem Pogoni dzieją się zresztą dziwne rzeczy. Stylowo jest on wcale zaawansowany, gorzej ma się sprawa ze strzelaniem bramek. Błąd tkwi zdaje się w złem uformowaniu linji napadu, w której nie wyzyskuje się odpowiednio elementów bardziej bojowych i dysponujących energiczniejszym ciągiem do przodu. Mimo to jednak spodziewamy się, że Pogoń zdobędzie w niedzielę pierwsze swe punkty. *N. S.*

Wrażenia ze zwycięskiej wyprawy Ruchu

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Najszumniej zareklamowano Ruch w Halle. Gustowne afisze głosiły, urbi et orbi, że trzykrotny mistrz Polski pokonał Tennis Borussia 3:1, Vorwaerts-Rasensport 9:2, Fortunę Duesseldorf 1:0 i 5:1, F. C. Wien 2:0, oraz uzyskał remis z Wormatią 3:3 i D. F. C. Praha 2:2. Że hajduczanie pokonali Vorw. Rasensport 13:1, o tem nie było mowy!

Nawet w Halle byli znani (z pierwszego meczu międzypaństwowego z Niemcami) Urban i Wodarz. Dużo słyszano o Peterku i Wilimowskim.

Polnisches Wunderkind tak nazywano Wilimowskiego w Halle, przypatrując się pierwszym krokom „Eziego" z zapartym oddechem. Niestety „Wunderkind" zawiódł niemile liczną widownię, która sobie tyle po nim obiecywała...

Pierwszy obywatel Drezna jest wielkim sympatykiem sportu. P. Zörner — tak brzmi nazwisko pana o niewieścim uśmiechu — pośpieszył osobiście powitać piłkarzy mistrza Polski, przyczem wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którem oczywiście nie brak było akcentów politycznych.

Kwintet napadu mistrza zyskał niewątpliwie dużo na powrocie Giemzy. Stwierdzamy, że w linji tej widać już przebłyski dawnej świetności. Tak w Dreznie, jak i Lipsku, napad miał kilka pierwszorzędnych momentów.

W drodze powrotnej przyjęto Ruch b. serdecznie w Halle, gdzie gratulowano mu szczerze sukcesu z D. S. C. Radość członków „Sportfreunde" nie miała granic; dopiero później dowiedzieliśmy się, że klub z Halle jest stale krzywdzony przez okręg, a teraz po zaszczytnym wyniku z Ruchem okręg będzie musiał specjalnie podziękować zespołowi Halle za dobry wynik.

Dwa razy ekspedycja Ruchu spotkała się z F. C. Nürnberg. Pierwszy raz w Dreźnie w hotelu Hohenzollernhof, a drugi raz w Lipsku w Sedan — Hotel. Norymberczycy grali w Wielki Piątek z Dresdner SC. i wygrali lekko 4:1. Drezdeńczycy mieli jednak grać fatalnie, a w meczu z Polakami byli conajmniej o dwie klasy lepsi (według relacyj kibiców DSC.)

Tyle w kraju mówi się dobrego o naszych placówkach konsularnych; niestety w praktyce przedstawia się sprawa ta zgoła inaczej. W Halle ani Dreznie nikt nie zainteresował się przyjazdem mistrza Polski, prócz kilku tu stale zamieszkałych Polaków.

Jako przedmecz spotkania Ruchu z Sportfreunde w Halle, odbyły się zawody międzymiastowe w szczypiorniaku Halle — Lipsk. Spotkanie było bardzo emocjonujące i stało na niewidzianym u nas w Polsce poziomie. Wygrała fenomenalna jak na nasze stosunki drużyna Halle 9:6 (6:2). Nie od rzeczy będzie dodać, że publiczność bardziej emocjonowała się przedmeczem, niż „clou" programu.

Halle było kiedyś twierdzą niemieckiego „Handballu". Tutejsi działacze piłki ręcznej z ciężkiem sercem wspominają stare — dobre czasy, kiedy na meczach frekwencja dochodziła do 20 tysięcy widzów. Działacze z Halle twierdzą, że sport ten podupadł. My jesteśmy zdania, że raczej inne okręgi się podciągnęły i w wyścigu Halle poprostu prześcignęły.

Wieczorem po niesławnym meczu w Halle, odbył się wielki bankiet na cześć gości z Polski, oraz szczypiornistów z Lipska. W chwili, kiedy wyrażano ogólny żal spowodu kontuzji Tatusia, bramkarz Ruchu wrócił ze szpitala, zdrów i cały, niemniej mocno obandażowany. Roentgen nie wykazał na szczęście poważniejszych wewnętrznych uszkodzeń.

Gdy mówimy już o Tatusiu, to musimy podnieść, że kontuzja przedstawiała się początkowo groźnie. Niemieckie radjo informowało nawet o złamaniu kilku żeber. Niemałe było zdziwienie insp. Gettlera, gdy w pierwsze święto wczesnym rankiem obudził go telefon z Hajduk. I cóż się okazało? Hajduki obiegła wersja, że Tatuś zmarł w szpitalu, to też kierownictwo Ruchu pytało o szczegóły... pogrzebu bramkarza, oświadczając zarazem, że drużyna rezerwowa wyjechała do Kępna z żałobnemi opaskami. Nieporozumienie oczywiście wyjaśniono.

Na sędziów, którzy prowadzili mecze w Rzeszy nikt się nie może skarżyć. Najlepiej spisał się p. Schulz w Lipsku. Arbitrzy w Halle i Dreźnie skrzywdzili mistrza o tyle, że przedłużyli zawody o całe pięć minut!

Podróż powrotna Ruchu przeszła szybko. W trzecie „święto" (wtorek) w Lipsku udano się pod pomnik księcia Poniatowskiego, skąd po wspólnej fotografji wyruszono na zwiedzenie gigantycznego pomnika Walki Narodów, pod Lipskiem. W Dreźnie spożyto obiad, w Budziszynie (Bautzen)— podwieczorek, przy miłej pogawędce z Łużyczankami. Krótki postój w Wrocławiu i Opolu i o godzinie wpół do trzeciej nad ranem stanęliśmy na punkcie granicznym „Redensblick". Po szybkiej kontroli niemieckiej — nie wpuszczono ekspedycji do Polski. Okazało się bowiem, że celnicy nasi są już po służbie. Musieliśmy więc udać się spowrotem do Bytomia. (dobrze, że Niemcy raczyli wycieczkę jeszcze raz wpuścić!) i stąd dopiero pojechano na czynne jeszcze przejście graniczne Łagiewniki — szosa chorzowska. Rewizja przeszła szybko (tym razem nikt nie zaopatrzył się w zabawki dziecięce), a parę minut później nadeszły taksówki z pobliskiego Chorzowa, które odwiozły uczestników wyprawy do

H. Rembalski.

Jak ruszają do boju?

Do niedzielnego meczu ligowego Pogoń przygotowuje się bardzo starannie. Po doświadczeniach świątecznych Pogoń awizuje najsilniejszy skład, który szczególnie w linji ataku dozna większych zmian. Piątka ataku: wyglądać będzie: Niechcioł, Matyas II, Luchter, Zimmer i Borowski. Udział Wencla w grach mistrzowskich jest na razie wykluczony, wobec czego formacje tylne Pogoni wystąpią w niezmienionym składzie: Albański, Bereza, Jerzewski, Hanin, Wasiewicz, Sumara. Przed meczem Pogoń — ŁKS, odbędzie się spotkanie o mistrzostwo ligi okręgowej między Pogonią Ib a Czarnymi.

ŁKS jedzie do Lwowa bez Pegzy I, który ograniczać będzie ze względu na zajęcia zawodowe swe wyjazdy. Miejsce jego zajmie Pegza II. Linja ataku nie jest jeszcze w stu procentach ustalona. Skład czerwonych, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wyglądać będzie następująco: Andrzejewski, Gałecki, Fliegel, Pegza II, Welnic, Tadeusiewicz, Król, Wolski, Gątkiewicz, Lewandowski i Miller. Możliwy jest udział Sowiaka. Jako rezerwowy bramkarz jedzie Kurzawa.

Warta wyjeżdża na niedzielne spotkanie do Warszawianki w następującym składzie: Fontowicz; Ofierzyński, Kubalczak; Lis, Danielak, Sobkowiak; Słomiak, Kryszkiewicz, Scherfke, Nawrat i Szwarc.

Warszawianka wystąpi na niedzielnym meczu z Wartą w następującym składzie: Jachimek (Rudnicki), Zwierz, Gwoździński, Sochan, Sroczyński, Sachs, Korngold, Knioła, Smoczek, Sontag, Pirych. Ewentualnie zagra na łączniku Joksch. Mecz rozegrany zostanie na boisku Warszawianki o godz. 16, sędziować będzie p. Rutkowski.

Mecz Ruch — Garbarnia, rozegrany zostanie o godz. 4.30 pp. na boisku Cracovii. Skład Garbarni będzie następujący: Włodek; Sycz, Stankusz; Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Pazurek I, Woźniak, Pazurek II, Polus.

Wisła jedzie na Śląsk w swym normalnym składzie: Madejski; Szumilas, Szczepanik, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski; Habowski, Kopeć, Artur, Sołtysik, Łyko.

K. S. Ruch wystąpi w meczu z Garbarnią bez skontuzjowanego w Dreźnie Zorzyckiego. Skład brzmi: Tatuś (Hyla), Dziwisz, Rurański; Panhirsz, Badura, Fica, Urban, Giemza, Peterek, Wilimowski, Wodarz. Niezupełnie pewny jest udział Tatusia (kontuzje) i Wilimowskiego. Ostatniego ew. zastąpi Krusze. (hr.)

Śląsk wystąpi w meczu z Legją z nieco zmienionym atakiem. Skład świętochłowiczan będzie następujący: Thoman (Mrozek); Seifert, Kowaliński; Wysocki, Hanusik, Waluś; Więcek, Bryła II, Cebula, God, Smol (!)

„Dąb" wystawi następujący skład na mecz z Wisłą: Pawłowski; Krawiec, Kolarz; Moczko, Szojda, Dytko; Herman, Ogórek, Sobierad, Koszecki, Kessner. Przewidziane są jednak jeszcze ewent. przesunięcia w kwintecie napadu. (hr)

Walne zebranie poznańskich dziennikarzy sportowych wybrało nowy zarząd w następującym składzie: prezes —red. Stefan Śliwiński, sekretarz— red. Edmund Świdziński, skarbnik — red. Tadeusz Paczkowski. Przewodniczącym komisji rewizyjnej wybrany został red. Tadeusz Sołtykowski, przew. sądu koleżeńskiego red. Henryk Śmigielski.

Jeszcze o sędziach

W środę zarząd ŁOZPN otrzymał pismo byłego OKS-u, w którem ten deklaruje gotowość przystąpienia do Wydziału Spraw Sędziowskich. Pismo to podpisane jest przez prezydjum b. OKS-u. W myśl uchwały PZPN-u, Zarządy OKS-ów, które do 15-go b. m. zadeklarują gotowość współpracy, uznane będą jako Zarządy WSS-ów. W Łodzi, w b. tygodniu mają się odbyć egzamina nowych sędziów, tak że niespodziewana kapitulacja sędziów stworzyła dla władz okręgowych przykrą sytuację, w pierwszym rzędzie w stosunku do tych nielicznych, którzy jako prawdziwi sportowcy odrazu przystąpili do WSS-u i pomogli władzom piłkarskim w krytycznym momencie. W kołach piłkarskich Łodzi, niespodziewany zwrot w sytuacji sędziowskiej oceniany jest jako manewr b. sędziów i w stuprocentową szczerość ich postępowania należy wątpić. (Dlaczego? — przyp. Red.).

Sprawa sędziów piłkarskich na terenie Poznania powoli się wyjaśnia. Do wydziału sędziowskiego zgłosiło się dotychczas 18 byłych członków O. K. S. Około 30 kandydatów na sędziów wyłonił odbyty egzamin po tygodniowym kursie sędziowskim. W ubiegłe święta wydział obsadził 29 spotkań, przyczem arbitrzy wywiązali się naogół zadowalająco ze swego zadania. W najbliższą niedzielę wydział musi obsadzić 26 spotkań mistrzowskich i prawdopodobnie około 15 spotkań towarzyskich.

TRENER OTTO W MAJU WE LWOWIE

Trener PZPN p. Otto, przydzielony został do Lwowa na okres od 4 do 9 maja. Otto przeprowadzi kurs dla młodzików i juniorów. Po wyjeździe p. Otto ze Lwowa kurs będzie w dalszym ciągu prowadzony pod kierownictwem miejscowych trenerów. W związku z tem LOZPN zwrócił się do PZPN z prośbą o przyznanie subwencji w wysokości 2.000 zł. (K.).

ZAMIAST RAPIDU BĘDZIE ADMIRA

Jak dotąd Pogoń dotrzymuje słowa i przeprowadza konsekwentnie swój na wielką skalę zakrojony sezon międzynarodowy. Na „Zielone Świątki" gościem Pogoni będzie definitywnie słynna Admira. Sprowadzenie Rapidu uchodziło niemal za pewne, jednak w ostatniej chwili Rapid zmuszony był odwołać swój przyjazd. Pogoń nie wyszła naogół źle, gdyż udało się jej pozyskać Admirę. Mecze Pogoni z Admirą, otrzymają wielką oprawę, gdyż rozegrane zostaną pod protektorateem zarządu miasta, który z okazji „Zielonych Świątek" organizuje „dnie Lwowa". (K.).

Słowo się rzekło...
Gdzie będziemy grać z Niemcami?

Sprawa meczu piłkarskiego z Niemcami weszła w nowe stadjum. Z chwilą, gdy uzgodniono już szczęśliwie wszystkie kwestje z zagranicznym partnerem, okazało się, że pozostały jeszcze do załatwienia pretensje rodzimych adwersarzy.

Poznań dopomina się o prawo organizowania spotkania Polska — Niemcy na swoim stadjonie. A upomina się dlatego, ponieważ otrzymał ze strony PZPN odpowiednie przyrzeczenia i teraz przedkłada je do eskonta.

Z chwilą, gdy słowo się rzekło — trzeba je też dotrzymać! Zdajemy sobie sprawę, że mecz w Warszawie byłby finansowo interesem pewniejszym, ale ostatecznie poza finansami obowiązują w sporcie jeszcze inne kryterja. I dlatego też musimy objektywnie uznać słuszność postulatów stolicy Wielkopolski!

Ostatecznie straty nie będą może nawet tak wielkie, jak przewiduje to skarbnik PZPN. Poznań ma stadjon na 30.000 widzów. Nie ulega wątpliwości, że mecz z Niemcami będzie tam dostateczną atrakcją, by zwabić wszystkich, którzy mają choćby najluźniejszy kontakt ze sportem. Pozatem pamiętamy, że na rekordową frekwencję warszawska przed dwoma laty złożyła się nietylko stolica. Złożyło się na nią 5 tys. wycieczkowiczów niemieckich oraz kilka tysięcy przyjezdnych z całej Polski.

Nie wątpimy, że napływ obcych do Poznania będzie bodajże jeszcze silniejszy. Zjedzie nietylko cała Wielkopolska i Pomorze, ale stawi się licznie Górny Śląsk, nie zabraknie kibiców z Warszawy. Pozatem spodziewać się należy, conajmniej równie licznej, jeśli nie większej inwazji gości z Niemiec. W rezultacie więc nie widzimy poważnych przeszkód w — dotrzymaniu raz danego słowa!

ŚLĄSK ZAROBIŁ — DEFICYT!

Świętochłowicki „Śląsk" zamknął bilans świątecznego turnieju piłkarskiego pokaźnym deficytem ok. 1.000 złotych. Na niedobór wpłynęła częściowo zła pogoda i nieszczególna forma zespołu gospodarzy w pierwszym dniu świąt wielkanocnych. Niemniej zarząd „Śląska" jest dobrej myśli, będąc przekonany, że tradycyjne „derby" (Śląsk — Ruch), w dzień Święta Narodowego (3 maja b. r.), podreperują wydatnie kasę klubową. (hr)

Al. Reksza

Dziadzio Jeffries
radzi wszystkim bić w dołek

W kilku filmach awanturniczych i w kilku komedjach amerykańskich, które w ostatnich czasach wyświetlano w Polsce występował w drobnych rólkach pewien starszy, gruby pan z „rozklepanemi", odstającemi uszami. Polska publiczność kinowa nie domyślała się zupełnie kim jest ten pan i nie zwracała na niego najmniejszej uwagi. Nic dziwnego. Stary brzuchacz z odstającemi uszami, o twarzy wybitnie smutnej, pojawiający się do tego wszystkiego w maleńkiej roli, nie mógł wzbudzać specjalnego zainteresowania. Raz tylko jeden kreował wybitniejszą postać, szeryfa zapadłej osady w Arizonie, ale i wówczas nie zrobił na publiczności odpowiedniego wrażenia. Osoba szeryfa schodziła bowiem w tym filmie na ostatni plan, uwagę widzów trzymały w napięciu fantastyczne wyczyny króla cowboy'ów Ken Maynarda. Zdaje się, że byłem zawsze jedynym człowiekiem, który przychodził na film właśnie ujrzawszy na wystawionych fotosach owego grubego pana i przez cały seans śledził go na ekranie z dużą satysfakcją.

Bo Jim Jeffries, brzuchaty dziś, łysy i smutny figurant bezsensownych filmów z Dzikiego Zachodu i płytkich, tuzinkowych komedyjek— to przecież Jim Jeffries, do stu djabłów! Jim, jeden z najgroźniejszych mistrzów świata wszechkategoryj, jacy kiedykolwiek królowali na ringu! Dziś — brzuch, łysina i smętek w oczach, kiedyś — 100 kg. mięśni bez uncji tłuszczu i cios najpotężniejszy, jaki zaobserwowano w dziejach boksu wogóle!

Napisałem już sporo o dawnych mistrzach, nazwisko Jeffries znacie napewno wszyscy, nie będę się powtarzał. Idzie mi o co innego. Otóż niedawno Jim Jeffries wbrew swemu spokojnemu, prawie flegmatycznemu usposobieniu, wywołał grubą awanturę na jednym z wieczorów pięściarskich w Los Angeles. Śledząc walki, zdenerwował się, wszczął najpierw sprzeczkę z sąsiadami, a następnie, już po imprezie, zrobił formalny meeting na ulicy i lunął gradem ciężkich zarzutów w całe współczesne pięściarstwo.

— Boks? Gdzie jest boks, gdzie go widzicie?! Kiedyś...

Policja rozproszyła tłum słuchaczy, ale mała grupa odprowadziła Jima do domu i dowiedziała się dalszego ciągu, jak to bywało „kiedyś". Jeden z tych, którzy w ów wieczór złożyli wizytę „Kolosowi z Los Angeles", podzielił się ze mną fragmentami przemowy, jaką wielki champjon wygłosił na temat dzisiejszego boksu, a ja skolei uznałem za stosowne podać je do wiadomości naszych pięściarzy.

Przechodzimy odrazu do sedna sprawy. Jim Jeffreis jest zwolennikiem i wyznawcą ciosów w tułów, a ściśle mówiąc — lewych ciosów w dołek podpiersiowy. Te właśnie ciosy przynosiły najwspanialsze zwycięstwa jemu samemu i innym słynnym pięściarzom dawnych lat.

Jim wykazuje przykładami, jaką straszliwą i niezawodną bronią jest lewy prosty w splot słoneczny. Tym ciosem zdobył championat światowy, nokautując Fitzsimonsa i Corbetta, tym ciosem przedewszystkiem doprowadził do pozycji leżącej Gus Ruhlina i wielu innych.

— Tylko, chłopcy, lewy w żołądek! Reszta przyjdzie sama. Zbliska lewym w żołądek, a dopiero później prawym w szczękę! A jeszcze lepiej prawym w serce! Bicie w tułów. Przestańcie nieustannie atakować głowy! Zostawić to na później. Najpierw wdół! Fitzsimmonsa wykończyłem dwa razy w 11 rundzie i w 8-ej. I właśnie dzięki lewym w dołek! Pamiętam, jak leżał na deskach przytomny, a nie mógł wstać. Przecież brzuch to najmniej odporne miejsce każdego boksera. Bywają oczywiście wyjątki, ale to jest reguła. Kiedyś sam miałem na sobie trochę mięśni, hę? Niektórzy utrzymują, że takiej muskulatury jak ja nie miał żaden z champjonów. Powiedzmy, że tak było. Więc oświadczam wam, iż mimo swojej siły i swoich mięśni, dobry cios otrzymany w dołek robił mi zawsze pewną przykrość. Za moich czasów uderzenia w tułów stawiano na pierwszem miejscu. Tylko te ciosy przygotują wam partnera do nokautu. Dziś tłuką się bez przerwy po czaszkach, bez przerwy łamią ręce, przykro patrzeć. O, Joe Louis wpadł na właściwy trop! On rozumie znaczenie ciosów w tułów.

Jednym z nielicznych bokserów ostatniej doby, który umiał i stosował stale ciosy w tułów był Billy Petrolle „Fargo Express". Widziałem wiele jego walk. Przypomnijcie sobie jego największe zwycięstwa. Jack Kid Berg, Jimmy Mc. Larnin, King Tut, Eddie Ran, wszyscy pokonani zostali przez ciosy wdół. Billy zadawał zawsze lewe w żołądek i prawe w serce i w ten sposób niszczył siły każdego przeciwnika. Gdy będziecie częstować przeciwnika raz po raz uderzeniem wdół, spostrzeżecie szybko, że jego ciosy będą z każdą chwilą tracić na sile, że będą dla was coraz mniej groźne. Jeśli nawet uważacie, że boks dzisiejszy wogóle stoi wyżej od tego, który praktykowano za moich dni, to w każdym razie, choć zmieniono metodę walki, lewy w żołądek jest i pozostanie zawsze ciosem, który najpewniej doprowadzi was do zwycięstwa! Zbyt wielu dzisiejszych bokserów sili się na nadzwyczajne sztuczki techniczne, a zapomina o rzeczach najprostszych!

O ile z ostatniem zdaniem Jeffriesa, odnośnie „sztuczek" nie potrzebujemy się godzić, bowiem w istocie boks jego czasów opierał się na zupełnie innych podstawach, niż obecnie, o tyle dowody co do znaczenia w walce uderzeń w tułów należy przyjąć bez zastrzeżeń. Uwagi starego champjona, w dodatku jednego z najznakomitszych, powinni sobie dobrze rozważyć i zapamiętać nasi pięściarze. Komu, jak komu, ale Jeffriesowi nie odmówicie chyba pewnego doświadczenia. Był mistrzem świata przez 7 lat, karjera jego trwała lat 14. W odróżnieniu od innych ex-mistrzów stale, do dziś dnia obserwuje uważnie boks i bokserów, interesuje się bardzo żywo sportem, w którym był kiedyś prawdziwym i wielkim asem. Wie chyba co mówi, prawda?

Posłuchajcie więc jego rad, zwróćcie pilniejszą uwagę na ciosy w tułów. Nie będziecie tego napewno żałować i gdy kiedyś przypadkiem spotkacie grubego, łysego, 61-letniego dziś dziadzia Jeffriesa na filmie spojrzycie na niego z wdzięcznością i obdarzycie go większem, niż przedtem zainteresowaniem, choćby Ken Maynard wyczyniał na swoim koniu nie wiem jakie cuda, a Jim był tylko smutnym i niezdarnym szeryfem, z którego bimbają sobie wszyscy okoliczni urwipołcie.

Jędrzejowska bije Horn 6:2, 2:6, 6:2

Od specjalnego wysłannika na mistrzostwa Grecji

Ateny, 15.4. Tel. wł. — Dwa dni walk na pięknych kortach pod upalnem słońcem przyniosły nam chwile radosne i smutne. Nie mieliśmy przedewszystkiem powodu cieszyć się z formy Tłoczyńskiego. Już na meczu z Palladą wypadał słabo i przegrał 4:6, 3:6. Nie umiał sobie zwłaszcza dać rady przy siatce, skąd odbijał piłki pod nogi Jugosłowianina. Pallada narzucił Polakowi swój system, forsował tempo, zdetonował tem Tłoczyńskiego, który i z głębi kortu grał za krótko. Błędy Tłoczyńskiego odbiły się specjalnie na meczu z Nicolaidesem (6:4 4:6 5:7), który kończył zbyt krótkie piłki Polaka i prostemi lobami powstrzymywał jego wycieczki do siatki, zmuszając go do nieudanych smeczów. Na Tłoczyńskim coprawda odbiły się najdotkliwiej warunki tutejsze. Skarżył się też na oświetlenie, ale nie ulega wątpliwości, że jest on daleki od formy sprzed 2 lat i że przed Davis Cupem musi dużo potrenować. Jego porażka była przykrą niespodzianką.

Wiele emocji przeżyliśmy też na ćwierćfinałowym meczu Hebdy z Kukuljevicem wygranym przez Polaka 6 : 4, 3 : 6, 10 : 8. Silny wiatr psuł Polakowi wiele precyzyjnych niskich piłek, ale grał on pozatem średnio i oczekiwaliśmy od niego czegoś więcej. Kukuljevic zato miał doskonały dzień, znakomicie smeczował i serwował. W pierwszym secie Kukuljevic prowadzi 3:0, ale Hebda wpada w uderzenie, doskonale mija Jugosłowianina, odbierając mu ochotę do gry przy siatce. W pojedynku z głębi kortu piłka Hebdy nabiera długości i w rezultacie wygrywa on pewnie, choć ma momenty załamania. Drugi set i początek trzeciego są słabe. Kukuljevic prowadzi 2:0, potem jednak Hebda wchodzi w uderzenie i zdobywa pięć gemów pod rząd. Znów załamuje się i Kukuljevic wyrównuje; teraz zdobywają swoje serwisy, przyczem Hebda stale prowadzi, ale przy stanie 7 : 7 oddaje swój serwis. Chwila jest poważna. Kukuljevic serwuje, ale Hebda skupia się, odnajduje uderzenie i panuje do końca na placu. Hebda poprzednio wygrał z Zirinim 6 : 3, 6 : 0.

Spychała zakończył swą karjerę we wtorek przegrywając z Kukuljevicem 4 : 6, 2 : 6. Wszystkie błędy warszawianina wyszły znów najaw: miękkość, brak kończącej piłki, tracenie głowy.

Jędrzejowska miała ciężką przeprawę z Horn, wygrywając 6 : 2, 2:6, 6:2. Ciężką sądząc tylko z wyniku, bo Polka wygrała pewnie, oddając drugiego seta, aby odpocząć i zmęczyć przeciwniczkę. Jędrzejowska miała przez cały czas inicjatywę i atakowała bezustannie Horn bardzo regularna, unikała jak ognia drajwów Polki, oddawała jej piłki tylko na bekhend, ale Polka nie unikała tego.

Horn zdobywa pierwsze dwa gemy, ale potem Polka rewanżuje się sześcioma. W drugim secie Polka odpoczywa i zwalnia tempo, męcząc Niemkę serjami plasowanych piłek. W trzecim Horn prowadzi 2 : 1, zawiązuje się teraz ostra walka, wreszcie Jędrzejowska przełamuje mur obronny Niemki i przechodzi do generalnego ataku. Jeszcze przy stanie 5 : 2 jest denerwujący moment: Jędrzejowska prowadzi 40:0, Horn wyrównuje i przeważa. Dopiero 5-go meczbola wygrywa Polka.

W mixcie Jędrzejowska, Hebda po zwycięstwie nad Somogy, Witt 6 : 0, 6 : 1 przeszły do półfinału walkoverem gdyż Puncec pokłócił się ze swą partnerką Kovac i nie stanął na placu.

Dobrze spisała się para polsko-francuska Spychała - Barbier. Pokonała ona najpierw parę Xydis, Nicolaides 10 : 8, 6 : 2, a potem przegrała z parą Sperling Kukuljevic 6 : 4, 3 : 6, 0 : 6. Spychała grał bardzo dobrze przy siatce dużo smeczował, a Barbier dzielnie trzymała się stylu. Francuska nie wytrzymała jednak tempa, zwłaszcza że grano niemal wyłącznie na nią.

W grze podwójnej Jędrzejowska Yorke pokonały parę Kovac, Gallay 6 : 0, 7 : 5.

Turniej zaszczycił swą obecnością Król Jerzy II przyglądając się grom Jędrzejowskiej i Hebdy.

K. Gryzewski

Ateny, w kwietniu

30° ciepła!

— To jeszcze głupstwo! — mówią Grecy, będzie wkrótce dużo cieplej.

A tymczasem niebo jest lazurowe i nie widać ani jednej chmurki. Korty są tak spieczone, że Jędrzejowska się skarży, iż ją parzą w podeszwy.

Grecy czują się w słońcu jak ryby w wodzie. Starszy pan Zeriendis, ex-mistrz Grecji, meczy w nieltościwy sposób Palladę. Jugosłowianin już jedną nogą był wyeliminowany, Grek miał cztery meczbole.

Słońce omal że nie wypłatało jeszcze jednej niespodzianki — Niemka Horn ledwo ledwo wygrała z Jugosłowianką — Kovac 5:7, 6:4, 7:5. Kovac okazała się więcej odporną na warunki. Nie darmo jest również mistrzynią Jugosławji na 800 m. — 2:25 i kandydatką na wyjazd do Berlina.

★

W drugi dzień świąt niespodziewanie na kortach zjawił się Hughes. Zawadził o Ateny jadąc z Egiptu do Anglji. Hughes przywiózł sensacyjną wiadość. Menzel nie gra w puharze Davisa! Menzel będzie odpoczywał przez sześć miesięcy!

Wiadomość w oka mgnieniu rozeszła się po placach. Jugosłowianie, których czeka mecz z Czechosłowacją, przyjęli ją z niedowierzaniem.

— Widocznie Menzlowi zabrakło pieniędzy.... i chce coś wytargować... — śmieje się Kukuljevic. — Jak Menzel zbierze pieniądze, to napewno z nami zagra...

— A jak się ma Perry? — pytamy Hughesa.

Anglik szczerzy zęby i uśmiecha się tajemniczo.

— Ta cała choroba Perryego, to wielka blaga!

★

Drugi „nasz" debl Hebda, Sperling również zawiódł. Sperling zbyt prędko puchnie. Szkoda, że Polak skojarzył się z Duńczykiem, gdyż Kukujlevic nie miał partnera i mógł śmiało grać z Hebdą. Niestety, Kukuljevic przybył do Aten z opóźnieniem i nikt o nim nie wiedział. Para Hebda, Kukuljevic mogłaby śmiało myśleć o zdobyciu pierwszego miejsca.

★

Pani Sperling, przezwana tu przez Polaków — „Łodygą", ma podobno wielkie nieporozumienia ze Związkiem Duńskim. Związek wymaga, aby Sperling przed każdym wyjazdem za granicę przedstawiała dokładny kosztorys wydatków. Pani Sperling nie lubi jednak zdradzać tajemnic swych bilansów podróżniczych. Nic dziwnego... Gdy się podróżuje z mężem...

★

Król miał przybyć na korty, aby oglądać uroczystości, związane z jubileuszem klubu. Nagła śmierć prezesa ministrów Dementizisa pokrzyżowała plany i mecz w historycznych strojach tenisowych rozegrany zostanie dopiero w czwartek.



NA KLASYCZNYM STADJONIE OLIMPIJSKIM odpoczywają nasi tenisiści podczas pobytu w Grecji. Od lewej: Tłoczyński, Spychała, Jędrzejowska, Hebda i red. Gryżewski

Spychała inauguruje turniej

Ateny, 12 kwietnia.

Turniej rozpoczął się w Wielką Sobotę popołudniu. Już w pierwszym dniu klub zaroił się od licznej publiki — w Atenach należy do dobrego tonu chodzić na zawody tenisowe. Jest wiele pięknych Greczynek i słyszy się przeróżne języki.

Pierwsza piłka w turnieju należała do Spychały, który rozłożył Greka Estratiadesa 7:5, 6:2. Grecki mistrz ping-pongu był przeciwnikiem twardym i nieustępliwym. Jest on bardzo regularny i wysokiemi lobami próbował wybić Spychałę z uderzenia.

Spychała musiał często smeczować, był jednak, po dawnemu dość miękki i nie umiał w odpowiednich momentach przejść do ataku. Naogół grał jednak bardzo stylowo i wywoływał oklaski. W pierwszym secie, przy stanie 5:4, Spychała nie wyzyskał dwu piłek setowych. W drugim secie Polak złamał opór Greka, wygrywając ostatecznie 7:5, 6:2.

Jednocześnie Hebda rozprawił się gładko z tutejszym Niemcem — Goeckerem 6:0, 6:1, a Tłoczyński przeszedł pierwszą rundę walkoverem.

Już w pół godziny po zwycięstwie nad Estratiadesem, Spychała musiał grać ze Staliosem. Stalios od czasu pobytu w Polsce bardzo się roztył i wygląda obecnie jak bokser ciężkiej wagi. Jeśli chodzi o grę, to nie poczynił żadnych postępów; ma zawsze bardzo niebezpieczny strzał z forhandu, ale często go przenosi i naogół jest mało regularny.

Spychała grał z Grekiem bardzo rozsądnie, atakując raczej na bekhand. Początkowo gra jest zupełnie wyrównana, Polak prowadzi 3:2 i ma kilka razy przewagę. Przegrywa jednak tego gema i załamuje się. W drugim secie Spychała widocznie jest zmęczony, często się ślizga i traci kontrolę nad piłką, a Stalios coraz częściej dochodzi do forhandu. Polak górował wyraźnie stylem i techniką, a Grek siłą fizyczną i rutyną. Stalios wygrał w stosunku zbyt wysokim 6:3, 6:3. Publiczność wyraźnie sympatyzowała z Polakiem.

Był to wybitnie polski dzień, gdyż Hebda jeszcze musiał „przejechać się" po Tsichlarisie (6:1, 6:1), który uprzednio nieoczekiwanie wyeliminował Xydisa. Hebda jest w dobrej formie i piłka jego zyskuje z każdą niemal minutą właściwą długość.

Znany w Warszawie z puharu Davisa — Zachos, miał okazję do rewanżu z Tłoczyńskim. Odwet niezbyt się udał, gdyż Polak wygrał 6:0, 6:3. Tylko w drugim secie Grek na chwilę doszedł do głosu i prowadził 3:0, ale Tłoczyński w porę się obudził i wlepił mu sześć gemów zrzędu. Tłoczyński górował przedewszystkiem szybkością.

●

W pierwszy dzień świąt drużyna polska była zaproszona na śniadanie przez naszego posła Schwarzburg-Günthera. Chłopcy po obiedzie nie mieli żadnych gier, a jedynie Jędrzejowska debiutowała. Miała ona za przeciwniczkę bardzo słabiutką Greczynkę Behar, którą rozłożyła 6:1, 6:1.

●

Polscy tenisiści już podczas treningów i pierwszych gier, zrobili tak dodatnie wrażenie, że zwrócił się do nas przedstawciel Związku Egipskiego z propozycją wzięcia udziału w mistrzostwach Egiptu 1937 r. (marzec). Egipcjanie już na rok naprzód zapraszają graczy. Zaproszenie jest bardzo serdeczne, przyczem gospodarze chcą pokryć absolutnie wszystkie koszty.

K. Gryżewski.

Puhar Davisa na horyzoncie

Ameryka-Meksyk 5:0. Europa w transie przygotowań

Jak było do przewidzenia Stany Zjednoczone nie oddały punktu Meksykowi w puharze Davisa. Allisson, van Ryn przegrali w dublu tylko 3 gemy. Budge pobił Fernandeza 6:1, 6:1, 6:3, natomiast Grant dowiódł ponownie, że jest słabszy od Budga (Grant oddał seta Fernandezowi) bijąc Rayesa po ciężkiej walce 6:4, 13:11, 6:2. Budge stracił zaledwie 4 gemy.

Mecz Hiszpanja — Niemcy o puhar Davisa odbędzie się 24 — 26 kwietnia w Barcelonie. Niemcy odrzuciły propozycję Hiszpanji rozciągnięcia spotkania na 4 dni. Hiszpanie chcieli w ten sposób odciążyć Maiera, który będzie grał i single i duble.

Niemcy wystąpią w składzie Cramm Henkel w singlach i Cramm, Lund w dublu.

Skład Czechosłowacji na mecz z Jugosławią (15—17 maj w Zagrzebiu), będzie zestawiony dopiero po mistrzostwach międzynarodowych Czechosłowacji, które odbędą się w Pradze w połowie kwietnia przy udziale Perryego i Hughesa. Pod uwagę brani są następujący gracze: Menzel, Hecht, Siba, Caska i Malecek. Menzel wrócił już do Pragi po 9 miesięcznej podróży dookoła świata, ale wciąż twierdzi, że nie będzie grać w puharze Davisa. Gorzej, bo Czechosłowacji grozi jeszcze inne niebezpieczeństwo: oto Hecht chce emigrować na Węgry. Z Siba i Caska nie wygrają Czesi nawet z Jugosławją, która wystąpi w silnym składzie: Puncec, Pallada w singlach i Puncec, Kukuljevic w dublu.

Norwegja przygotowuje się energicznie do meczu z Belgją (Oslo, 13—15 maj). Stary mistrz Torkildsen już teraz pracuje z wybrańcami, poprawiając ich błędy. Pracuje więc nad bekhendem Haanesa, o którego klasie świadczy to, że pobił na kortach krytych samego Schroedera. Drugi singlista będzie wybrany spośród młodzieży: zdolnego Bjurstedt, który robi zbyt powolne postępy i Jensena, doskonałego na kortach krytych. Hagen będzie grał w deblu.

Belgja wybierze swych graczy spośród następującej piątki: Lacroix, Geelhand, van der Eynde, Borman, Neyaert.

Drużynę francuską trenować będą Tisson i Estrabeau. Kapitanem drużyny będzie Brugnon.

Holandja nie lekceważy meczu z Monakiem o puhar Davisa (1—3 maja w Monte Carlo), mimo, że pokonała już Monaco w roku 1934 w stosunku 4:1. Kapitan drużyny holenderskiej Punt tak mówi o przygotowaniach.

„Będziemy pozbawieni drugiej rakiety holenderskiej Knottenbelta, któremu studia nie pozwalają na trening. Liczymy jednak na Timmera, który jest w dobrej formie. Drugiego singlistę wybierzemy spośród Hughana, van Svola, Karstena, Teschmachera. Karsten, szósty gracz Holandji, który niedawno pobił Landaua w 4 setach, ma największe szanse.

Skład debla będzie znany dopiero po dwu turniejach eliminacyjnych. Gracze trenują zapamiętale pod okiem Najucha przyczem nie zapominają o gimnastyce.

Aby się zaaklimatyzować pojadą oni do Monte Carlo, na tydzień przed meczem.

Szwajcarja też liczy na zwycięstwo nad Danją (mecz odbędzie się w Territet 15 — 17 maja), coprawda po ciężkiej walce. Kapitan drużyny Terrier wybierze ją spośród następujących graczy: Ellmer, Fisher, Maneff i Steiner. Przejdą oni trening na paru meczach z graczami zagranicznymi (Francja).

ALLISSON PROROKUJE

George Allison, pierwsza rakieta Ameryki jest tym razem dobrej myśli. Wierzy on, że jeśli w dniach od 30 maja do 2 czerwca w Filadelfji pokona Ameryka—Australję, zdobędzie wówczas puhar Davisa. Tylko jak tu pobić Australję, która traktuje mecz wyjątkowo poważnie i już na statku będzie prowadzić żywot ascetów.

Żadnych proszonych kolacyj i whisky. Trening, trening i jeszcze raz trening; trening lekkoatletyczny, gimnastyczny na równi z tenisowym.

REWANŻ PERRYEGO

Perry prędko zrewanżował się Timmerowi za porażkę. Już następnego dnia musiał mistrz Holandji skapitulować po czterosetowej walce. Timmer grał bardzo dobrze, wykazując, że po swym wypadku narciarskim doszedł zupełnie do siebie. Perry tym razem starał się bardzo, ale daleko mu jeszcze do formy.



WELGRUEN (SOSNOWIEC) reprezentuje Śląsk na mistrzostwach Polski w wadze koguciej.

Dwa rekordy pływackie pobili Holendrzy. Scheffer przepłynął 100 mtr. nawznak w 1:10.6, Maier 100 mtr. st. klas. w 1:13,8 Jeszcze jedno państwo, które wyprzedziło znacznie Polskę.

SENSACJA JAPOŃSKA

Japońscy futboliści przyjadą na Olimpjadę. Wraz z lekkoatletami przeprowadzą oni przed samemi Igrzyskami trening aklimatyzacyjny w Finlandji i rozegrają tam mecze międzypaństwowe. Start piłkarzy japońskich będzie niewątpliwie jedną z sensacyj Berlina.

5 bokserów wybranych spośród 250 kandydatów reprezentować będzie Japonję na Olimpjadzie. Japończycy obsadzają tylko najlżejsze wagi, od muszej do półśredniej: oto nazwiska olimpijczyków Nakano, Hashioka, Miyama, Nagamatsu, Ri.

Długodystansowiec japoński Murokoso jest już w doskonałej formie, przebiegł on 5 klm. w 14:46.2 i jest chwilowo liderem w tabeli najlepszych wyników świata na rok bieżący.

10 CTM PO 260 KLM.

Klasyczny wyścig Paryż — Roubaix (262 klm) zakończył się małym dramatem. Francuz Speicher, który wraz z Belgami Maesem i Rebrym, wytrzymał szalone tempo (36.135 km) stoczył na finiszu zaciętą walkę z Maesem. Wszyscy Belgowie byli zdania, że to zwyciężył Maes, wszyscy Francuzi, że Speicher. W rezultacie przyznano zwycięstwo Speicherowi, po raz pierwszy Francuzowi. Po siedmiu latach nieprzerwanego pasma sukcesów belgijskich.

MISTRZOSTWA ZAPAŚNICZE NIEMIEC

Mistrzostwa zapaśnicze Niemiec przyniosły wielkie sensacje. Wszyscy mistrzowie, nawet słynny Hornfischer wielokrotny mistrz Europy i Niemiec, zostali zdetronizowani. Tytuły zdobyli (od wagi koguciej): I. Gehring, Sperling, Nettesheim, Gawenda i G. Gehring.



KAY STAMMERS trzykrotnie pokonana na Riwierze przez Jędrzejowską, wygrała turniej w Anglji na ziemnych kortach, bijąc swą rodaczkę Nuthall



ZWYCIĘSKĄ BRAMKĘ dla Garbarni zdobył Wilczkiewicz, mimo akcji bramkarza Budai Havasa



Ł. K. S. — HOLSTEIN 1:0

Kapitanowie drużyn losują boisko. Z prawej strony Galecki. W środku sędzia Lange



GWIAZDA (WARSZAWA) — MAKABI (ŁÓDŹ) 3:1

Obrona łodzian z trudem wstrzymuje napastnika Gwiazdy — Baumgartena



LEKKOATLECI POLONJI PRZEMYSKIEJ zdobyli nagrodę komendanta okr. ośrodka W. F. por. Łopacińskiego. Stoją od lewej: Klein, Jaśkowiak, por. Moss, dr. Hołówko, kier. sekcji Dyki, Janusz, Pelc, Bill, Witek, Biczewski. Klęczą od lewej: Zbyszewski, Dudek, Dankowski, Hurczyński, Sawczak.

Czas się zdekonspirować!
O Berlinie, wyszkoleniu i trenerach

Piłkarze jadą na Olimpjadę. Świergocą o tem wróble na dachach. Oficjalnie jednak nic nie wiadomo! Oficjalnie czeka się na czerwiec i na mecze sparringowe (gdzieżeś, ach gdzieżeś, holenderski śledziu...!), a potem zapadnie decyzja, o której świergocą... i t. d. jak wyżej.

Poco i naco ta konspiracja? To już pozostaje tajemnicą władzy, która jest od tego władzą, by zamiary swe okrywała nimbem tajemniczości. W umyśle prostaczka problemy kształtują się inaczej. Wydaje mu się np., że byłaby najwyższa pora wiedzieć w połowie kwietnia, czy ostatecznie bierze się udział w sierpniu w turnieju olimpijskim. Wydaje mu się, że przygotowania olimpijskie, to nietylko pewna ilość takich, czy innych zarządzeń technicznych, treningów, obozów i próbnych gier, ale też konieczność wytworzenia odpowiedniej atmosfery, odpowiedniego podłoża psychicznego, z którego przyszli bohaterowie olimpijscy mogliby czerpać otuchę i moralne siły. Metoda zaskakiwania dobra na polu walki w obliczu nieprzyjaciela, wobec własnego społeczeństwa najczęściej zawodzi!

Tak konkluduje prostaczek i zastanawia się dalej, dlaczego np. od lepszego, czy gorszego chwilowego nastroju spółki holenderskiej panów Droka (nie mieszać z angielskim asem asów Drakem!), Bakhuysa i Smita zależeć ma ostateczna kwalifikacja naszych piłkarzy? Czy fakt, że p. Smitowi — o ile wogóle dotrze nad Wisłę — nie uda się normalna doza sztuczek technicznych, a sąsiedzi jego p. Bakhuys na środku, a Drok o krok dalej, nie wpakują odpowiedniej porcji bomb w bramkę polską — otóż, czy fakt ten decydować ma o zakupnie przez PKOL. dalszych piętnastu bloczków biletowych: Warszawa — Zbąszyń — Berlin?

A ponieważ myśli takiego pospolitaka raz puszczone z wodzy, chadzają zwykle dziwnemi drogami, więc też przypomina sobie, że np. po honorowej przegranej z Niemcami we Wrocławiu 0:1 nastąpiły dość szybko mniej zaszczytne baty w Bukareszcie 1:4. I w końcu zebrawszy wszystko to razem do kupy, dochodzi do wniosku, że uzależnienie wyjazdu piłkarzy na Olimpjadę od wyników meczów sparringowych, które są jeszcze gruszkami na wierzbie, byłoby conajmniej ryzykowne i w żadnym wypadku nie może być poważnie traktowane przez oficjalne czynniki. Poczóż więc całe to mydlenie oczu?

Tutaj kończy się mądrość prostaczka, staje pokornie przed sezamem kryjącym „wielkie tajemnice" i czeka na ich objawienie.

●

Czasami można mieć szczęście i przygwoździć referenta wyszkoleniowego PZPN, p. Kuchara na kwadrans spokojnej rozmowy.

— Jakże więc, jedziemy?

— Dokąd, na jarmark św. Anny w Tarnopolu?

— Nie, tym razem wyjątkowo na przetarg laurów olimpijskich.

— Decyzja zapadnie w czerwcu, zależnie...

— ...Dziękujemy uprzejmie, melodję tę znamy już napamięć, prosimy o inne nuty.

— Decyzje w tym wypadku nie wchodzą w mój resort. Referat wyszkoleniowy nie jest w stu procentach nastawiony na Olimpjadę. Dla nas turniej olimpijski może być tylko pewnem intermezzo, zmuszającem do natężenia wysiłków na jednym ze specjalnych odcinków, zasadniczo jednak musimy sięgać nosem daleko poza Berlin!

Olimpjada minie, a zagadnienia piłkarstwa naszego istnieją i istnieć będą również po sierpniu roku 1936.

— Stanowisko zupełnie słuszne, chcielibyśmy jednak wiedzieć, co stanie się, gdy będziemy w czerwcu, po meczach sparringowych i zapadnie wreszcie wiekopomna decyzja?

— Sondowania stanu graczy w okręgach przeprowadzone będą w najkrótszym czasie. Zdaniem moim, jedynie racjonalne byłoby skoncentrowanie graczy na dwa tygodnie przed Igrzyskami w Warszawie i bezpośredni wyjazd całej grupy do Berlina. Czy jednak uda się to pogodzić z zajęciami zawodowemi? W tym wypadku byłbym też za zaangażowaniem pierwszorzędnego zespołu zagranicznego, jako sparringpartnera i to nie na jeden dzień, ale nawet na cały tydzień.

●

Dowiadujemy się z rozmowy z p. Kucharem, że mimo początkowej niechęci, praca wyszkoleniowa robi w terenie postępy. Kluby zrozumiały, że muszą jednak myśleć o pracy nad graczami. W zarządach mówi się i myśli się o tem, a to jest już poważnym krokiem naprzód.

Nawet towarzystwa, które odnoszą się negatywnie do pewnych poczynań lansowanych zgóry, starają się coś robić, by uchronić się przed zarzutem, że sabotując poczynania innych, same na nic się nie zdobywają.

Niech będzie i tak! Grunt, by coś robiły!

Trener Otto rozpoczyna objazd okręgów. Tygodniowy pobyt we Lwowie, czy w Krakowie, nie może naturalnie przynieść żadnych efektów. Chodzi więc raczej o przegląd sił, o stwierdzenie jakie są postępy w stosunku do ub. roku, czy pojawiły się nowe talenty, etc.

●

Przedewszystkiem: niema dotychczas polskiego trenera piłkarskiego! I nie będzie go tak prędko!

PZPN. zawarował sobie prawo przyznawania tego tytułu i niema zamiaru zbyt pohopnie nim szafować. By uzyskać miano trenera, trzeba będzie wykazać się nietylko egzaminem teoretycznym, ale i wieloletnią, owocną pracą w terenie.

Tymczasem więc mieć będziemy instruktorów.

Obok już istniejących, otrzymamy ich z kursów, które odbywać się będą od końca sierpnia, do października w 5-ciu lub sześciu okręgach.

Dwa poważne kursy instruktorskie przewidziane są z końcem października (14 dni). Jeden dla przeszkolenia instruktorów, pracujących już od dłuższego czasu w terenie, drugi dla Cifistów — piłkarzy. Będzie to więc niejako kurs praktyków i teoretyków. Odbędzie on się w Warszawie w CIWF. Uczestnicy przejdą pod kierunkiem p. Otto cały kurs, jaki przeprowadza się w berlińskiej Hochschule f. Leibesuebungen.

N. SUSSERMANN

Zagranicą...

Święta przyniosły piłkarzom wiedeńskim szereg poważnych sukcesów, rehabilitujących ostatnie niepowodzenia reprezentacji.

Obok pięknych wyników Austrii i Admiry w turnieju wiedeńskim z udziałem Sparty i Hungarii, również turniej amsterdamski zakończył się pięknym triumfem wiedeńczyków. Pierwsze miejsce zajęła Vienne bijąc Ajax 4:0 i Ujpest 1:0. Pozatem Ujpest pokonał Blouwitt 6:1, a Blouwitt zwyciężył Ajaxa 5:2.

Admira bawiła w Kopenhadze. W pierwszym dniu zwyciężyła silną kombinację drużyn Frem i Boldklubben w stos. 5:2, w drugim dniu przegrała z teamem identycznym z reprezentacją Danji 1:2, przyczem spowodu fatalnej pogody zawody odbyły się w nienormalnych warunkach.

FC Wien wygrał turniej w Luksemburgu, zwyciężając Spora 4:1 i S. C. Pirmasens 2:0. Inne wyniki brzmiały: Pirmasens — Jeunesse 6:0, Spora — Jeunesse 3:1.

Sportklub pokonał FC Bordeaux 5:2 i US Cazerienne w tym samym stosunku.

WAC przegrał z praską Viktorią Zizkov 1:3 i zremisował z DFC 2:2.

Hakoah przegrał z mistrzem Jugosławji Jugoslaviją w Belgradzie 1:2, a w poniedziałek pokonał BASK 2:1.

W Czechosłowacji rozegrano częściowo mistrzostwa. Prosciejów zwyciężył Teplitzer FC 4:2, Zidenice wygrały z Kolinem 5:1, a Victoria Pilzno wygrała z Saatzem 7:0.

We Włoszech nastąpiła zmiana w prowadzeniu. Na pierwszem miejscu znajduje się Bologna po zwycięstwie nad Torino 2:0. Roma wygrywając skolei z Sampierdareną, znajduje się już na trzeciej pozycji, a czwarte miejsce zajmuje dopiero Juventus.

Łódzka kl. A

W ubiegłym tygodniu wystartowały łódzkie drużyny piłkarskie do bojów o mistrzostwo okręgu. Będzie to dalszy ciąg rundy jesiennej, w której wykorzystano tylko 4 terminy. To też ŁZOPN będzie miał niewątpliwie pewne trudności z terminami, jeśli zechce mistrzostwa klasy A ukończyć do 1 lipca.

Mistrzostwa 1935 36 będą spewnością miały inny przebieg, niż mistrzostwa 1934-35. Wskazuje na to okres z jesieni 1935 oraz pierwsze „galopy" tegoroczne.

Na czele mamy chwilowo zespół robotniczego „Widzewa", który w poprzednich mistrzostwach wylądował na 7 miejscu. Obecnie stać Widzew na lepszą lokatę, gdyż drużyna ta, po bogatym sezonie towarzyskim w czasie wakacyj 1935 r. „złapała" właściwą formę. Sądzimy, iż Widzew walczyć będzie stale w czołowej grupie. Jego zwykły skład obejmuje 13—14 graczy. Są to: Posselt, Sudra, Sobczyński, Krakowiak, Nowiszewski, Stempel, Jaskóła, Forysiak, Frątczak, Jankowski, Uptas, Augustyniak, Wojkowski, Mieczarek. Najlepszymi jednostkami są: Jankowski, Augustyniak, Frątczak i Uptas.

Drugim w tabeli jesiennej był Strzelecki KS. Trudno obecnie wróżyć mu większe powodzenie w mistrzostwach, gdyż SKS utracił paru zawodników, którzy wyjechali na studja lub wcieleni zostali do wojska. Normalny skład drużyny tworzyli: Wojciechowski, Kudelski I, Stachurski, Twardowski, Przeradzki, Szkudlarek, Ślązak, Binkowski, Kudelski II, Owczarek, Maciejak, Maciaszek, Zatorski, Antczak. Dziś w drużynie tej brakuje Antczaka (w Legji — Poznań) najlepszego strzelca. Maciaszek jest na studjach, 2—3 graczy jest lub będzie w wojsku. Przypuszczalnie, braki uzupełni SKS łatwo, ale po tytuł mistrza nie zdoła sięgnąć.

Trzeci w jesieni Union-Touring, mistrz z okresu 1934-35, nastawiony jest na powtórzenie sukcesu. Przyjdzie mu to trudniej, wobec utraty już 3 pkt. Zresztą pierwsze wiosenne gry towarzyskie odsłoniły poważne braki w UT. Niektórzy gracze już się kończą, a nowi nie są jeszcze przygotowani. Tych nowych jest pozatem b. mało. Skład UT jest następujący: Mila, Michalski, Frankus, Durka, Sudra, Chojnacki, Pilc, Szulc, Kowalski, Królasik, Seidel, Klimczak, Stawicki, Nykiel, Świętosławski, Jeszke. Dziś, poza Chojnackim, Frankusem i Świętosławskim żaden z graczy nie jest jeszcze przygotowany do mistrzostw.

Na czwarte miejsce w jesieni „wyskoczyła" Burza pabjanicka — benjaminek kl. A. Klasą swej gry nie usprawiedliwia tej lokaty, ma wiele jeszcze prymitywu z niższej klasy, ale jest zespołem ambitnym, szybkim i nieustępliwym. Jej skład tworzą: Happe (duży talent bramkarski), Wideman, Gahler, Rauchert, Piśniak, Hein, Rauchert II, Hauschild, Zerfass, Reinhold, Bajer. Drużyna ta wiele będzie musiała pracować nad sobą, aby nie być zagrożoną degradacją, na własnem boisku będzie zawsze groźna.

Piąte miejsce narazie zajmuje WIMA. Narazie, bo zasługuje na lepsze. Wiosenna forma drużyny obiecuje wiele. Skład drużyny fabrycznej jest nast.: Janiszewski, Lenart, Nudczyński, Górecki, Lenart I, Maciejewski, Otto, Cholewiński, Boleń, Lecmiński, Janiszewski II, Wierzba. Zespół ten śmiało może walczyć o pierwsze miejsce, dzięki dobremu bramkarzowi, środkowemu pomocnikowi i groźnej linji napadu.

Zespół ŁTSG znalazł się w jesieni na 6 miejscu (po walkoverze za wygrany mecz z Burzą). Stracone 5 punktów trudno mu będzie nadrobić, najpewniej jednak ŁTSG znów będzie się bił o tytuł. Skład ma prawie bez zmiany z małemi przestawieniami. A więc: Lass, Mikołajczyk, Sokołowski, Triebel, Triebe, Pogodziński, Janiaczyk, Bergman, Voigt, Królewiecki, Piech, Radomski, Hille, Kosmalski. Jeżeli idzie o nazwiska, to teoretycznie powinien być to najlepszy zespół łódzkiej A-klasy. Wielkie znaczenie zapewne będzie miał tu dla drużyny rok jubileuszowy (XXV-lecie) towarzystwa, jako okres wzmożonej i ambitnej pracy.

Siódme miejsce zajęła drużyna PTC. Drugi reprezentant Pabjanic jest silniejszy od swego lokalnego rywala. W mistrzostwach zajmie zapewne środkowe 5—6 miejsce, bo na swoim terenie z reguły odnosi zwycięstwo. Przedstawiamy jego drużynę: Kot, Szymański, Kacalak, Woźniak, Zajdel, Krzymuski, Karbowiak, Knul, Kubicki, Milczarek, Szymański, Kostowski. Ten ostatni jest największą indywidualnością zespołu. Reszta to przeważnie starzy, doświadczeni gracze. Daje się odczuwać brak nowych nazwisk.

Skolei wymienimy rezerwę ligowego ŁKS-u. Jednak ósme miejsce czerwonych jest spowodowane walk-overem na ich niekorzyść z zawodów jesiennych z ŁTSG. Rezerwa ŁKS-u już dziś zasługuje na lepsze miejsce. Zasilenie jej szeregiem młodych, a obiecujących zawodników z IKP, oraz całoroczny trening pod okiem Czeislera, sprawiają, iż ŁKS Ib. nie będzie zmuszony walczyć o utrzymanie się w klasie A, jak to było w r. 1935. Nazwisk graczy nie podajemy, bowiem skład drużyny jest płynny.

Przedostatnim w obecnej chwili jest WKS. Był on istotnie w jesieni ub. r. słaby. Sezon towarzyski 1936 r. rozpoczął nie najgorzej, ale formę ma jeszcze niekrystalizowaną. Trzon drużyny tworzą: Pisarski, Bieniaś, Kępiński, Jóźwik, Majewski, Koch, Stolarski, Kamiński, Świątek, Lewandowski, Włodarczyk, Kapreński. Narazie nowych nabytków nie zarejestrowano, choć mówi się o wstąpieniu do WKS-u kilku graczy z Huraganu. Na przeszkodzie stanie tu jednak karencja, to też WKS przy obecnym swym składzie będzie musiał poważnie pracować, aby wywindować się z szarego końca tabeli.

Koniec stawki konkurentów zajmuje Makkabi. Należy przypuszczać, iż mistrzostwa będą dla Makkabi ciężką walką o utrzymanie się w najwyższej klasie okręgowej. Obecnie Makkabi odmładza drużynę i uzdrawia swe stosunki wewnętrzne. Zwolniła paru asów (Humec, Frenkiel), ale spewnością nie wyjdzie jej to na złe. Jej jesienny skład przedstawia się nast.: Hirsz, Lauenburg, Frajdenrajch, Korn, Rotapel, Herszkorn, Rubinstajn II, Lubliński, Librach i Goldberg.

Jeśli popuścić nieco wodze fantazji, tabelkę z końcem mistrzostw 1935 36 możnaby sobie mniej więcej w taki sposób wyobrazić: 1) grupa walcząca o pierwsze miejsce: UT, ŁTSG, Wima, 2) grupa środkowa: Widzew, SKS, PTC i 3) grupa końcowa: ŁKS Ib., WKS, Burza, Makkabi. (Ł.)

Ożywienie
wśród zapaśników

KATOWICE — WARSZAWA międzymiastowy mecz zapaśniczy rozegrany zostanie 26-go b. m. w stolicy.

Skład Warszawy na ten mecz, będzie następujący: w. kogucia: Rokita (PKS), rez. Mianowski (Legja); w. piórkowa: Świętosławski, rez. Neubauer I (Legja); w. lekka: Ślązak (Legja), rez. Gieratt (Prąd); w. półśrednia: Neuff (Elektryczność), rez. Łupacki (Prąd); w. średnia: Rejniak (PKS), rez. Książkiewicz (Elektryczność); w. półciężka: Pałkiewicz (Elektryczność), rez. Hebda (Prąd); w. ciężka: Nowicki (Legja), rez. Hofman (Prąd).

REWANŻOWY MECZ ZAPAŚNICZY WARSZAWA — ŁÓDŹ odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi. W niedzielę zapaśnicy stołeczni walczyć będą w Pabjanicach, gdzie spotkają przeciwnika równego klasie Łodzi. Skład Łodzi nie odbiega od składu który walczył w drugi dzień świąt w Warszawie.

9-ego maja reprezentacja Łodzi stoczy swój pierwszy międzynarodowy mecz w zapasach i podnoszeniu ciężarów z reprezentacją Prus Wschodnich, tak, że mecze z Warszawą są ostatnią próbą przed ciężkiem zadaniem.

WOZA zgłasza na doroczne zebranie PZA., które odbędzie się w niedzielę, dn. 19 b. m. w Katowicach dwa bardzo ciekawe wnioski: Pierwszy proponuje rozgrywanie od sezonu 1936-37 mistrzostw drużynowych Polski w zapasach, które dotychczas nie były organizowane. Drugi dotyczy organizacji indywidualnych mistrzostw. Dotychczas każdy okręg posyłał w każdej kategorji po dwu zawodników. WOZA proponuje, aby do mistrzostw Polski byli dopuszczani tylko mistrzowie okręgów w każdej wadze, oraz mistrzowie Polski z roku poprzedniego, podobnie, jak dzieje się to w mistrzostwach bokserskich.

RÓWNE Hasmonea — Sparta 2:1 (0:0), Kotwica (Pińsk) — Hasmonea 3:2. Publiczności 2.000.

CZĘSTOCHOWA Brygada — Stadjon (Chorzów) 3:3, Skra — Strzelec 4:2, Turyści — Makabi 2:0.

KALISZ Prosna — KKS. 2:0. KPW. (Poznań) — Strzelec 3:0.

RADOM Czarni — Strzelec 5:1, o mistrz. kl. A.

Strzelec — Nordyja 4:2.

Pływacy niemieccy
w Łodzi

Ciekawy mecz pływacki Warszawa — Gliwice i Warszawa II — Łódź odbędzie się w Łodzi w basenie YMCA w niedzielę 26 b. m. W sobotę pływacy niemieccy startować będą w Warszawie, tak, że mecz łódzki będzie spotkaniem rewanżowem. Impreza ta nie ma jednak widoków na powodzenie finansowe, zbiega się ona bowiem z całym szeregiem bardziej atrakcyjnych spotkań, że wymienimy tylko pół finały i finały bokserskich mistrzostw Polski, mecz ligowy i in. Dużo szczęśliwszy był termin sobotni. rewanż Warszawa — Gliwice mógłby się odbyć w niedzielę w Warszawie.

Drużyna niemiecka podała już swój skład, który brzmi: Winter, Richter, Sokolik, Miller, Alexa, Sigmund, Aramisch. Program meczu Warszawa — Gliwice przewiduje 100 mtr. dow., 100 grzbietowym i 200 klasycznym, 5 x 50 dowolnym i mecz waterpolowy. Mecz Warszawa II — Łódź przewidu je konkurencje: 100 mtr. wszystkiemi stylami i 50 x 50 dowolnym.

Skład Łodzi jest następujący: Elsner, Günther, Hartwig, Norski, Kosinski, Hemoiński i kilka pseudonimów, które nic nie mówią. Pozatem sztafeta kobieca warszawskiego Delfina w składzie Morawska, Świecka i Bednarczykowa atakować będzie rekord Polski na dystansie 3 x 100 mtr. stylem zmiennym.

Notatki piłkarskie

Łódź gra ostatecznie ze Śląskiem niemieckim w Łodzi. Do uzgodnienia pozostała jedynie data meczu 21 wzgl. 31 maja. ŁOZPN nie chce przeszkadzać ŁKS-owi, który 1 czerwca gra z Fortuną düsseldorfską, proponuje 21 maja. Niemcy z wielu względów wolełiby grać 31 maja. Rewanż we Wrocławiu odbyłby się najdalej w sześć tygodni po meczu łódzkim. Byłby to pierwszy w historji powojennej łódzkiej piłki nożnej wyjazd piłkarzy zagranicę i ten moment miał poważne znaczenie przy kontraktowaniu tego przeciwnika.

Na jubileuszu 15-lecia ŁOZPN-u grać będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa zawodowa reprezentacja Budapesztu. Pozatem ŁOZPN jest w kontakcie z jeszcze innymi wartościowymi przeciwnikami.

Rudnicki, nowy nabytek ŁKS-u z B-klasowego Huraganu, który nieszczęśliwie debjutował na meczu poniedziałkowym z Holstein — złamał nogę i na długie miesiące stracony jest dla piłki. Rudnicki, jakkolwiek w Huraganie grał w pomocy, upatrzony był przez trenera Czeislera na lewostronnego napastnika.

Warszawa — Łódź, międzymiastowy mecz piłkarski drużyn robotniczych rozegrany zostanie w Warszawie w dniu święta robotniczego 1-go maja.

P. Wardęszkiewicz, sędzia niedzielnego meczu Wisła — Dąb, zastąpiony zostanie przez p. Langego. P. Wardęszkiewicz wyjazdowe mecze prowadzić będzie dopiero od maja, a to spowodu trudności zawodowych.

BUDAPESZT — LWÓW

LOZPN odbiega od dawnej tradycji i z okazji „dnia LOZPN" — 21 maja, postanowił definitywnie zrezygnować z organizowania imprez o charakterze lokalnym. Możliwości na zorganizowanie imprezy na większą skalę wzrosły jeszcze bardziej z chwilą, gdy PZPN zapewnił, że udział graczy ligowych w „dniach OZPN" jest możliwy. LOZPN projektuje zatem doprowadzenie do skutku w dniu 21 maja międzynarodowego meczu Budapeszt — Lwów. Przeprowadzana w ostatnich dniach korespondencja z Budapesztem wskazuje, że Węgrzy mieliby ochotę zagrać w Polsce nie tylko jeden raz, ale i więcej, wobec czego LOZPN ma zamiar odstąpić jeden mecz Łódzkiemu OZPN-owi. (K.)

DĄB WCIĄŻ PRZEGRYWA

K. S. „Dąb" rozegrał w czasie świąt ostatni swój mecz puharowy w Nowym Bytomiu z tamt. Pogonią. Ligowcy i tym razem przegrali w stosunku 1:3 (1:1). Puhar „Dębu" — jak wiadomo — zdobyła rewelacyjna drużyna KS „06" Mysłowice. (hr)

NA ŚLĄSKU ROZPOCZYNAJĄ SIĘ MISTRZOSTWA

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się na Śląsku mistrzostwa wiosenne (II-ga runda). Ogółem dojdzie do skutku w rewirze centralnym do 49 spotkań — w 4-ch klasach, przyczem w ekstraklasie odbędą się następujące spotkania: „Naprzód — Lipiny — BBTS. Bielsko. „Koszarawa" — Żywiec — AKS. „Chorzów. 06" Katowice — KS. „Chorzów III". „Wawel" N. Wieś — „Concordia" Knurów. „Słowian" Kat. — „Czarni" Chropaczów.

10 meczów piłkarskich o mistrzostwo kl. A. Warszawy rozegranych zostanie w sobotę i niedzielę. Walczyć będą następujące drużyny. W sobotę Gwiazda — Skra, a w niedzielę Pogoń — AZS, Warszawianka — Skoda; Huragan — PZL; PWATT — KPW Orzeł; Polonia — Bzura; Orkan — Legja; Drukarz — Czarni; Marymont — Znicz; Tur (Wisła) — Sarmata

Towarzyskie mecze piłkarskie W ostatnim dniu świąt żydowskich we wtorek w Warszawie rozegrano dwa towarzyskie mecze piłkarskie, które przyniosły następujące wyniki: PWATT — Makabi 4:1 (3:1). Zasłużone zwycięstwo PWATT, dla którego bramki strzelili: Wróbel i Major po 2, dla Makabi honorowy punkt zdobył Sarnocki. Sędziował dobrze p. Al. Pichelski.

Team Hapoel — Żar — Gwiazda 4:0 (3:0). Trzeci zrzedu mecz tak wyczerpał piłkarzy Gwiazdy, że w spotkaniu z teamem nie byli w stanie nawiązać równej walki. Bramki dla Teamu strzelili: Goldenhar, Gierecht, Jungierman, Mas. Sędzia p. B. Ankier.

Hapoel (Otwock)—Strzelec 4:1 (2:1).

KRAKÓW MISTRZEM ZWIĄZKU MAKABI W PING - PONGU

We wtorek w nocy ukończone zostały w Krakowie rozgrywki ping - pongowe o mistrzostwo Związku Makabi w Polsce. W finale zaciętą walkę stoczył Klein (Tarnów) z Puketem (Sosnowiec). Tarnowianin wygrał w trzech setach 8:21, 21:13, 21:19, zdobywając tytuł mistrza. Na dalszych miejscach uplasowali się Pemper i Goldschmied (Kraków).

W rozgrywkach drużynowych wyniki były następujące: Sosnowiec — Białystok 5:1, Łódź — Kraków 5:3, Sosnowiec — Łódź 5:2, Kraków — Sosnowiec 5:2, Łódź — Białystok 5:2, Kraków — Białystok 5:1. W ogólnej punktacji mistrzostwo drużynowe zdobyła Makabi krakowska, przed drużynami Sosnowca, Łodzi i Białegostoku.

P. Z. B. zdecydował:
niema rozstawionych!

Sprawę rozstawienia zawodników na mistrzostwa pięściarskie Polski w Łodzi (24 — 26 kwietnia) rozpatrywał na swem ostatniem posiedzeniu zarząd PZB. Po dyskusji postanowiono odstąpić od zamiaru rozstawienia dwu najlepszych zawodników w każdej wadze, aby uniknąć protestów te strony okręgów. Ze względu na luki w regulaminie sportowym PZB rozstawienie takie mogło być łatwo zaczepione przez nie zadowolony okręg.

PZB odrzucił projekt dopuszczenia do mistrzostw Polski bokserów — olimpijczyków, niezgłoszonych przez okręgi. PZB wyszedł z założenia, że nie należy stwarzać niebezpiecznego precedensu w tej sprawie. W ten sposób Rotholc, Jańczak i Kajnar nie będą, niestety, brali udziału przed Olimpjadą w żadnym kilkudniowym turnieju pięściarskim. Zaznaczyć należy, że Poznański OZB uważa, iż Ratajak w wadze lekkiej jest w tej chwili bardziej wartościowym zawodnikiem od olimpijczyka Kajnara i jego deleguje na mistrzostwa. Nieobecność tych zawodników na mistrzostwach nie jest bynajmniej jednoznaczna ze skreśleniem ich z olimpijskiej grupy bokserskiej.

Sędziowie warszawscy ukarani utratą swych praw za niewykonanie obowiązków na meczu bokserskim Warta — Skoda (mierzenie bandaży), odwołali się od dyskwalifikacji do zarządu PZB. Zarząd związku wybrał specjalną komisję w składzie pp. Cynka, inż. Suligowski, dr. Szulc, która raz jeszcze zbada cały zatarg.

Sprawa Kozłowskiego i jego napaści na jednego z dziennikarzy była rozpatrywana przez zarząd PZB. Związek zatwierdził orzeczenie Warszawskiego OZB co do winy pięściarza, natomiast uchylił wymiar kary (6 miesięcy dyskwalifikacji z zawieszeniem na 2 lata), uznając go za zbyt niski i polecając powtórne rozpatrzenie sprawy zarządowi okręgu.

BOKSERSKA REPREZENTACJA ŁODZI ćwiczy pod okiem Konarzewskiego, szykując się starannie do mistrzostw Polski. Opiekują się nią inż. Wolczyński.

MIĘDZYNARODOWY MECZ BOKSERSKI BERLIN — ŁÓDŹ, przewidziany na 8 maja w Łodzi, nie dojdzie do skutku, gdyż niemieckie władze bokserskie nie pozwalają startować swym bokserom w okresie przedolimpijskim.

★

Barkochba — Hasmonea mecz bokserski rozegrany w hali Barkochby we wtorek w Warszawie zakończył się wynikiem remisowym 5:5. Wyniki techniczne były następujące: w. musza: Gutsatz (H) remisuje z Rybickim (B); w. kogucia: Spilman (H) nie rozstrzygnął walki z Wołowiczem (B); w. piórkowa: Wagenfisch (H) bije na punkty Ankiera (B); w. lekka: Hakman (B) wygrywa przez dyskwalifikację Grynszpana (H); w. półśrednia: Dubrowicz (B) remisuje z Passem (H). Sędziował p. Zylberman.

Mecz bokserski Kraków — Lwów rozegrany zostanie z okazji zamknięcia sezonu w dniu 3 maja we Lwowie. Mecz ten odbędzie się najprawdopodobniej na kortach LKT, które posiadają obecnie doskonałe warunki na urządzanie podobnych imprez, gdyż dysponują wygodnemi trybunami, będącemi pozostałościami z sezonu hokejowego.

★

FORT BEMA KAPERUJE

Pięściarz lubelski wagi półciężkiej Łuka bawi od tygodnia w Warszawie i zamierza przystąpić do F. Bema. Emisarjusz tego klubu podobno trzykrotnie bawił w Lublinie celem nakłonienia Łuki do zmiany barw klubowych.

Zieliński (Cuiavia) nie ma zupełnie zamiaru przenieść się na Śląsk, aby wstąpić do Ruchu. Zieliński uzyskał posadę w Państw. Żupie Solnej w Inowrocławiu, a po wyleczeniu kontuzji zamierza odegrać jeszcze czołową rolę w wadze półciężkiej w boksie polskim.

Rogowski (Cuiavia) znajduje się obecnie w szczytowej formie i klub jego stara się o wysłanie go na mistrzostwa Polski w wadze koguciej zamiast Janowczyka, który jest bezwzględnie słabszy od Rogowskiego.

Austrjak Maier
zwycięża na Kasprowym

Znakomite warunki śnieżne w wyższych partjach Tatr oraz kolejka na Kasprowy umożliwiły zorganizowanie we wtorek slalomu w konkurencji międzynarodowej. Przyjechali dwaj Austrjacy, doskonały zjazdowiec i skoczek Markus Maier i mało znany Roehrl. Jak było do przewidzenia Maier zwyciężył pewnie; gorsze jest to, że i Roehrl wykazał wyższość nad zjazdowcami polskimi, ubiegając tylko Orlewiczowi.

Trasa prowadziła z Beskidu do Kotła Kasprowego. Długość 600 mtr., różnica wzniesień 250 mtr. Bramek 44. Znaczył ją p. Zylberman, który wyrobił sobie na to monopol. Jest on jednak istotnie znakomitym fachowcem, utrzymującym stały kontakt z zagranicą.

Zwyciężył Markus Maier 117.4 sek., 2) Orlewicz 119.2, 3) Roehrl (Austrja) 122,2, 4) Zajonc 129.4, 5) Bochenek 133,2, 6) Lipowski 136.4, 7) Schindler 144,2, 8) Chrobak 156,2, 9) Galica 164,2, 10) Bajota (Kraków) 165. Startowało 35 zawodników. Bronisław Czech wycofał się po pierwszym nawrocie. Schindler uważany przez pewne sfery Zakopanego za najlepszego zjazdowca Polski niesłusznie pomijanego przez PZN., nareszcie startował po raz pierwszy i wypadł mizernie.

Wyjazd zjazdowców na czeską stronę Tatr nie doszedł do skutku.

Korespondencja z całego kraju

OSTROWIEC. Strzelec — Strzelec (Iłża) 1:1. Bramki: dla Strzelca z Iłży — Gilewski, dla Strzelca z Ostrowca (z karnego) — Wojtowicz. Sędzia Baran. KSZO II — TUR 7:0.

LUBLIN. Hakoah — Hapoel 4:3. „Święta wojna" zakończyła się zasłużonem zwycięstwem białoniebieskich. Zawody niniejsze były inauguracją rozgrywek wiosennych o puhar Lub.O.Z.P.N. Sędziował p. Moskal.

Hakoah — Wieniawa 3:1. Zawody towarzyskie. Niespodziewana porażka A-klasowców. Sędziował p. Świderski.

LUBARTÓW. Unja (Lublin) — Lewart 2:1. Bramki: Bednarczyk (2), a dla Lewartu Szponar.

ZGIERZ. W poniedziałek gościł tu Ł.K.S. Ib i został pokonany przez miejscowy Sokół 2:0. Bramki zdobył Bryszewski. Sędziował p. Szumlewski. K.K.S. (Konstantynów) — Boruta 4:3. T.U.R. — Sokół II 6:1.

KUTNO. Ł.K.S. (komb.) — Sokół 3:2. Goście z Karasiakiem, Gątkiewiczem, Pęgzą, Sędziwym. Bramki: Gątkiewicz 2 i Karasiak, dla gospodarzy Majchrowicz. Sędzia p. Kasperek. Parowóz — Makabi 6:2.

ALEKSANDRÓW. Strzelec — R.F.W.G. (Toruń) 6:1. Orlęta — T.K.S. 29 (Toruń) 8:0 (). Najlepszy na boisku Połczyński, zdobywca czterech bramek.

Gryf (Toruń) — Sokół (Aleksandrów) 8:0 Wynik w ringu wynosił 7:5 dla Sokoła, jednakże dwie nadwagi miejscowych zawodników zmieniły go. Najlepszym bokserem był Urbański (w. piórkowa).

WŁOCŁAWEK. Mecz ping-pongowy T.K.S. (Toruń) — Makabi przyniósł zwycięstwo zasłużone gościom w stosunku 5:4. U gości wyróżnić należy Osmańskiego, u gospodarzy Gomnera.

Mecz bokserski Gwiazda — T. U. R. dał wynik 10:6. Na pierwszem miejscu zawodnicy Gwiazdy: Poznański bije Tomnickiego; Skowroński — Kurzawczyka; Szer I remisuje z Uajewskim i Szer II z Tomickim II Knopf przegrywa z Butrykowskim przez t. k. o. II r. Oliwensztein wygrywa na punkty z Bieńkiem; Popiołek przez t. k. o. III r. z Tyrajem, a Traube przegrywa przez k. o. II r. z Zielińskim. Sędziowie: ring p. Oliwensztein, punkty: Grodzicki i Szpiro.

INOWROCŁAW. Sokół V (Bydgoszcz) — Cuiavia 1:0. Mistrzostwo kl. B. Gra na błotnistym terenie była zwykłą kopaniną. Szczęśliwą bramkę z rzutu karnego zyskuje Sokół pod koniec gry.

RAWICZ. W święta odbyły się dwa spotkania pomiędzy R.K.S. i Sokołem. R.K.S. pokonał dwukrotnie Sokoła w stosunku 1:0. Na wyróżnienie u R.K.S. zasługują Mikołajczyk i Łukowski I, u Sokoła Janiszewski i Ignasiak.

NOWY SĄCZ. Sandecja — Reprezentacja N. Sącza 10:1 (5:1). Zawody na dochód podokręgu. Bramkami podzielili się: Hubert 4, Andrei 3, Somoder 2 i Kippel 1, honorowy punkt dla Reprezen. zdobył Berknopf. Sędziował p. Firlciński.

DROHOBYCZ. Strzelec „Polmin" — Korona 1:4 (1:2). Bramki zdobyli, dla Strzelca — Jordan, dla Korony — Steuerman 2, Mospan 2. Sędzia p. Fichtel.

Komendant P.W. i W.F. por. Steczkowski mianowany został kapitanem.

KROSNO. Ping-pongowe mistrzostwa dały następujące rezultaty. Panowie: 1) Breitowicz (Gideon), 2) Schreier (Gideon), 3) Bieder (Gideon), 4) Pallasek M. (Krośnianka). Panie: 1) Springerówna E. (Gideon), 2) Springerówna G. (Gideon). Junjorzy: 1) Stryk (Haodorja), 2) Ablewicz (K. S. Gimnazjum). Turniej pocieszenia wygrał Breitowicz II (Gideon).

STANISŁAWÓW. Ukraina (Lwów) — Prolom 1:0. Ciężko wywalczone zwycięstwo lwowian nad dobrze grającą B kl. drużyną. Admira — Dror (Kołomyja) 6:0. Zawody o mistrzostwo kl. B Ukraina (Lwów) — Strzelec, Górka 7:1.

RZESZÓW. Resovia — P.P.W. (Katowice) 3:2 (2:1). Resovia bez Pęcaka i Kotelnickiego, których z powodzeniem zastąpili Pielog i Lis. Pierwszą bramkę uzyskuje w 20 minucie dla Resovii Kalemba z podania Wróbla. W 5 minut później Sanecki egzekwuje pewnie rzut karny. Stan dla Resovii 2:0. Goście w 2 minucie uzyskują przez Żychonia pierwszą bramkę. Po przerwie, w 23 minucie, strzela 3-cią bramkę dla Resovii Wróbel, a na 5 minut przed końcem gry sędzia dyktuje rzut karny przeciw Resovii, który pewnie strzela Żychoń, ustalając wynik 3:2. Sędziował p. Gałusza z Jarosławia.

TARNÓW. W drugi dzień świąt odbył się na boisku S.K.S. Tarnovii wielki turniej o puhar podokręgu. Stanęło na starcie tylko część drużyn. Rozgrywki trwały 2 x 15 min., finał zaś 2 x 30 min. Pierwsze miejsce i puhar zdobyła drużyna W. K. S. 16 p. p., gromiąc w finale Mościce w stosunku 3:0 (2:0). Gra brutalna ze stałą przewagą 16 p. p.. U zwycięzców wyróżniła się lewa strona ataku. Bramki zdobyli Menolecki 2, Buranka 2 oraz Tauber, były gracz Naprzodu z Lipin. Sędziował nieszczególnie p. mjr. Gruss. Nagrodę pocieszenia zdobyła drużyna Tarnovii, zwyciężając K.P.W. Metal w stosunku 2:0. Bramki uzyskał Wychodil I Sędziował dobrze p. Gryl.

Inne wyniki: Łączność — Leliva 0:0. O zwycięstwie Łączności zadecydował bieg sztafetowy. 16 p. p. — Tarnovia 1:0. Mościce — Metal 1:0. 16 p. p. — Leliva 2:0. Mościce — Łączność 2:0.

Pocztowe P. W. (Katowice) — komb. Samson — Jutrzenka 8:1. Zawody przyjacielskie. Przez cały czas zawodów zdecydowną przewagę mają goście.

SOSNOWIEC. Rozegrane w drugi dzień ub. świąt piłkarskie mecze towarzyskie w Zagłębiu Dąbrowskiem dały następujące wyniki: Iskra, Siemianowice — S. T. S. Unja, Sosnowiec 3:2 (3:0). Mecz rozegrano na stadjonie Unji w Sosnowcu; gra naogół wyrównana; atak Unji niedysponowany strzałowo, zmarnował szereg dogodnych pozycyj. Bramki dla Unji strzelili: Dudek i Nowak z karnego; dla gości lewy łącznik — 2 i prawy łącznik 1.

W Będzinie miejscowa Sarmacja pokonała 06 Katowice w stosunku 1:0 (1:0). Jedyną bramkę strzelił Richter. W przedmeczu Gwiazda pokonała Sarmację Ib w stosunku 3:2 (2:1). Zagłębianka Będzin — Naprzód Szopienice 2:1 (1:0); bramki dla Zagłębianki zdobył Iewiński, dla gości środkawy napastnik.

K.S.M. Niwka — 09 Mysłowice 1:3 (1:2). Mecz rozegrano w Niwce. Bramki dla Mysłowic uzyskali Latusiński — 2 i Narch, dla gospodarzy honorową bramkę strzelił Drabik. Przedmecz rezerw 5:2 (2:1) dla K.S.M.

T.S. Dąbrowa — K.S. Brygada Strzemieszyce 3:0 (0:0). Towarzyski mecz klubów B-klasowych; bramki strzelili: Jamroz, Łysek i Snopek.

Tytuł drużynowego mistrza Grodźca w ping pongu zdobył K.S. Solvay, bijąc drużynę Sokoła 5:0 oraz K.S.M.H. 4:1. Mistrzostwo indywidualne uzyskał Zbigniew Kołodziejczyk z K.S. Solvay, bijąc wszystkich przeciwników. Organizacja zawodów dobra

Odpowiedzi Redakcji

Drużynie piłkarzy W.K.S. Śmigły (Wilno) dziękujemy za pamięć i gratulujemy sukcesów w Świętochłowicach.

P. „AS", Przemyśl. Korespondenta nie zamierzamy zmieniać. Błąd zauważyliśmy. Z rękopisu nie skorzystamy.

P. Jan Strebs, Tczew. Oczywiście, że tak. Ludzie przekraczający 15,5 mtr. wystawiają zawsze chlubne świadectwo sportowi swego kraju. Poziom młotu jest beznadziejny, a postępy centymetrowe. Więckowski to miotacz bardzo inteligentny i utalentowany, ale bez żadnych warunków na osiągnięcie wielkiej klasy. Nic nie pomoże rutyna, gdy braknie wzrostu i 20 kg. wagi. Jest to zresztą konkurencja wybitnie niepopularna i uprawiana namiętnie jedynie przez tych, którzy w tej dziedzinie liczą na międzynarodowe sukcesy.

P. Cz. Gwiazd. Ciechocinek Rękopis trudny do poprawienia Bezcelowe powtarzanie nazwisk. Trzeba pisać: w. musza X zwyciężył Y przez tech. k o. i t. p.

P. A. Fel., Grudziądz. Wyniki podaliśmy już w numerze poniedziałkowym.

P. Koresp. Rzeszów Należało telefonicznie podać w poniedziałek drugi wynik.

P. Folbrycht, Gdynia. Po polsku pisał Wiktor Junosza „Six Days"; dziś już chyba wyczerpane. Sprawdzić można w Głównej Księgarni Wojskowej i tam prosić o spis powieści niemieckich.

P. P. Zakrzewski, Drohobycz. Dziękujemy, ale nie skorzystamy

Kwintet z Budapesztu

ocenia zdobycze zaprawy lekkoatletycznej

Lekkoatleci polscy, przebywający w Budapeszcie powrócili do kraju: Pławczyk już 5go, a Kwaśniewski, Gierutto, Zakrzewski i Luckhaus 9 b. m.

Ze względu na to, że lekkoatleci zespołowo poraz pierwszy przebywali na takim treningu zagranicznym pozwólmy im wypowiedzieć się z odniesionych wrażeń.

P. M. Kwaśnewska: „Pobyt w Budapeszcie dobrze wpłynął na samopoczucie. Kondycja znacznie się poprawiła, niestety dolega mi naderwane ścięgno w nodze w czasie treningu skoku wzwyż. Mam jednak wrażenie, że na najbliższych zawodach będę już w niezłej formie".

W. Gierutto: „Poznałem bardzo wiele: jeśli chodzi o styl, poprawiłem znacznie kondycję, a wszystko to wykorzystam dopiero w Polsce... Chodzi mi w pierwszym rzędzie o dziesięciobój, w którym będę chciał wykorzystać wszystkie fizyczne, a szczególnie wzrost".

Mgr. St. Zakrzewski: „Z Budapesztu wywożę jaknajlepsze wrażenia. Wyjazdy takie winny odbywać się częściej, tembardziej, że koszty nie są zbyt wielkie — w danym wypadku na 5-ciu zawodników w ciągu miesiąca wypadło około 1000 zł. A korzyści są znaczne ze względu na wiadomości teoretyczne i zetknięcie się na treningach z klasowymi zawodnikami zagranicznymi. Moment ten jest szczególnie ważny, gdyż klasę można zdobyć jedynie ćwicząc i startując z dobrymi zawodnikami. Bardzoby się przydało filmowanie czołowych zawodników polskich. Filmy takie byłyby doskonałym materjałem naukowym, a przedewszystkiem ułatwiłyby samym zawodnikom korygowanie zakorzenionych błędów".

E. Luckhaus: „Jeśli chodzi o poznanie stylów i metody treningu skoków i biegów krótkich, bardzo dużo w Budapeszcie skorzystałem. Żałuję, że nie mogłem zmierzyć się z Węgrami na jakichkolwiek zawodach, tembardziej, że skocznie w Budapeszcie są bardzo elastyczne. W każdym razie dotychczas jeszcze nigdy w podobnych warunkach i tak wczesnej porze roku nie przygotowywałem się do sezonu, to też z ciekawością oczekuję pierwszych zawodów".

Na uwagę zasługują jeszcze wyniki, uzyskane przez Polaków podczas treningów. A więc Gierutto potwierdził już częściowo swoje przewidywania co do dziesięcioboju, uzyskując w kuli 14.50, w dysku 44 m., a w skoku o tyczce 3.50. Zakrzewski skakał stale ponad 3.60 o tyczce a pewnego razu udało mu się nawet przeskoczyć 3.80 (wynik lepszy od własnego rekordu życiowego). Dobre są wyniki Pławczyka: 3.60 o tyczce i 40-metrowe rzuty dyskiem. Kwaśniewska rzucała ponad 10 m. kulą. Luckhaus w przeddzień odjazdu skoczył 14.63 w trójskoku.

E. L.

Forsowano fighterów — zwyciężali technicy

Boks niemiecki w trudnem położeniu przed Olimpjadą

Berlin, w kwietniu.

Jak we wszystkich innych krajach, tak samo — a raczej: tembardziej — w Niemczech odbywały się tegoroczne mistrzostwa bokserskie pod znakiem zbliżającego się turnieju olimpijskiego. Na ołtarzu „olimpijskich obserwacyj" złożono nawet system mistrzostw (rozegranych w 12 rozmaitych miastach Zachodu), który nie zdobył sobie ani trochę uznania.

Prawdziwi fachowcy żegnali się jednak z mistrzostwami z pewnym niepokojem. Boks niemiecki zadaleko poszedł po wskazanej mu przed rokiem drodze koncesyj na rzecz kondycji i surowej siły. Wymarzono sobie w obliczu Igrzysk Olimpijskich idealną mieszaninę kunsztu i bojowości; po roku oglądano we wszystkich właśnie porywających spotkaniach czysty prawie fight.

Technicy mieli na tegorocznych mistrzostwach Rzeszy wyjątkowo ciężkie zadanie. Jeśli mimo to, w większości wypadków oni właśnie wypowiedzieli ostatnie słowo, jest to dowodem, że kierownictwo niemieckiego boksu jest na 3 miesiące przed Olimpjadą w niełatwej sytuacji. Hodowla „olimpijskich fighterów" została przeforsowana, tem samem zawiodła. Z drugiej strony triumfujący technicy wykazali zbyt wiele słabości, chwiali się zbyt często, aby im bezkompromisowo zaufać.

Wolno więc przypuszczać, że drużyna 8 niemieckich olimpijczyków różnić się będzie poważnie od listy obecnych mistrzów (przypominamy ich nazwiska: Graaf, Stasch, Miner, Schmedes, Campe, Baumgarten, Jaspers, Runge). Tacy pięściarze, jak Schmedes, Campe czy Baumgarten, są niewątpliwie dojrzali do godności olimpijczyków, a jednak i oni nie unikną dalszych prób eliminacji. Jedynym gotowym reprezentantem olimpijskim niemieckiego pięściarstwa wydaje się być na wagi ciężkiej Runge, mimo rywalizacji Schnarrego.

Nawet bokser tak wyjątkowej klasy, jak Schmedes, nie jest pewny swej olimpijskiej konsulki. Fenomenalny Fluss jest zbyt fascynujący, aby uniknąć generalnej rozprawy przedolimpijskiej w w. lekkiej. Kontuzja zmusiła Flussa do ustąpienia już z półfinałów mistrzostw.

Campe, który powołuje się na wicemistrzostwo olimpijskie z Los Angeles, musi też jeszcze raz udowodnić wyższość nad Muraschem. Zwycięstwo Campego w mistrzostwach było coprawda przekonywujące, Murasch walczył jednak najwyraźniej bez zeszłorocznej formy i kondycji. Baumgarten, mistrz wagi średniej, należy do największych rewelacyj mistrzostw (na nim i na Graafie poznała się Warszawa wcześniej, niż Berlin); pozostawienie poza sobą pięściarzy takich, jak Stein i Schmittinger (Blum wycofał się z mistrzostw) jest faktem bardzo wymownym. Marka Baumgartena jest jednak zbyt niewyrobiona, aby z miejsca i bez dyskusji zaufać mu tak odpowiednie zadanie. Mamy wrażenie, że conajmniej Stein dojdzie jeszcze do głosu.

Na Rungem, Schmedesie, Campem i Baumgartenie kończy się lista poważnych i niepozbawionych szans niemieckich kandydatów olimpijskich. Akurat połowa. Drugą połowę podzielimy na 2 grupy. Do pierwszej, mniejszej zaliczamy obu mistrzów wag najlżejszych. Graafa czeka jednak jeszcze solidna praca. Przed miesiącem wydawał się po latach słabości jedynem objawieniem. Tymczasem takich „objawień" zjawiło się na mistrzostwach więcej, nawet bardzo dużo. Najlepsi z nich to Priesnitz, Stahl, obaj Kaiserowie. Czyżby renesans niemieckiej wagi muszej? Dużo pewniej czuje się Stasch w w. koguciej, gdzie dawne „muchy" Rappsilber i Färber nie reprezentują specjalnej klasy, a najpoważniejsi konkurenci, jak Wilke i Westhoff dalecy są od dojrzałości olimpijskiej.

Najbardziej spaczone są wyniki w kategorji piórkowej. Pierwszy faworyt — Otto Kästner nie brał w mistrzostwach udziału, drugi faworyt — Büttner II skrzywdzony został przez sędziów w skandalicznym sposób już w pierwszej eliminacji, a najbardziej przez arbitrów faworyzowany Rustemeier — nie reprezentuje wysokiej klasy. Mistrz Miner zapewne ugrzęźnie w eliminacjach przedolimpijskich.

Każdego z obserwatorów ostatniego meczu Polska — Niemcy w Warszawie zdziwić musi zdobycie mistrzostwa w w. półciężkiej przez zdeklasowanego we wrześniu u. r. przez o kategorję lżejszego Chmielewskiego, Jaspersa. Potwierdza się maksyma, że po wagach najlżejszych, najsłabszą kategorją jest w Niemczech półciężka. Jaspers zrobił wprawdzie kolosalne postępy, zdystansował Pietscha, Mosera, Krumma, ale czy Rzesza nie zechce wypróbować przed Olimpjadą chorego obecnie Bernlöhra?

Jak widzimy, mistrzostwa państwowe nie wyczerpały możliwości niemieckich pięściarzy i dopiero ostatni okres przedolimpijski stać będzie pod znakiem definitywnych eliminacyj.

H. GLINER

W Poznaniu, stolicy lekkiej atletyki

zaczyna Polska swój wielki sezon

Poznański Okręgowy Zw. Lekkoatletyczny inauguruje swój tegoroczny sezon w najbliższą niedzielę XVI z kolei biegiem na przełaj Kurjera Poznańskiego, międzyokręgowem spotkaniem Pomorze — Poznań oraz biegiem na przełaj pań o mistrzostwo Polski. W ramach tych zawodów odbędzie się wręczenie Warcie nagrody prezesa PZLA, jako najlepszemu klubowi lekkoatletycznemu Polski w ostatnich pięciu latach. Wręczenia dokona osobiście p. inż Znajdowski, który w tym celu przybywa do Poznania. Jako delegat PZLA na bieg pań przyjeżdża wiceprezes p. Ślachciak, jeden z uczestników pierwszego biegu Kurjera Poznańskiego.

Niedzielne zawody lekkoatletyczne POZLA wzbudziły duże zainteresowanie. Najpoważniejszym kandydatem na zwycięzcę w biegu „Kurjera Poznańskiego" jest Noji, który zwyciężył także w roku ubiegłym przed Hartlikiem, który wygrał bieg w roku 1933 i 1934.

Nagrodę inż Znajdowskiego zdobyła jak wiadomo Warta, uzyskując w pięcioletnich bojach 799 p przed warszawskim AZS., który miał 660 p. Na zwycięstwo Warty złożyły się wyniki 35 zawodników, z których najskuteczniejszym okazał się Klemens Biniakowski, który sam zdobył 179 i pół p., 2) Heljasz 138 p., 3) K. Hoffman 64 p., 4) Lesicki 41 p., 5) Miałkas 36 p., 6) Turczyk 34 p., 7) Marciniec 33 p., 8) Iwański 32 i pół p., 9) Janowski 25 p. itd.

BINIAKOWSKI — BOHATER WARTY

Pierwsze miejsce Biniakowskiego nie jest jednak jeszcze przez same punkty należycie uwypuklone, gdyż liczyliśmy mu za biegi w sztafetach 1/4 punktów, podczas gdy dobre miejsca czy zwycięstwa Warty w sztafecie to w głównej meirze jego zasługa To też za rząd Warty doceniając zasługi Biniakowskiego umieścił na zdobytej nagrodzie napis „Klemens Biniakowski walnie przyczynił się do zdobycia tej nagrody dla K. S. „Warta"

★

Z okazji dziesięciolecia organizuje Polskie Radjo oryginalną imprezę sportową. Będzie nią dnia 19 b. m. bieg naprzełaj na 3 km. organizowany w porozumieniu z odnośnemi Związkami okręgowemi w 8-miu miejscowościach

Bieg odbędzie się równocześnie. Rozpocznie go przemowa dyrektora programowego Polskiego Radja, poczem na sygnał gongu dany z Warszawy wyruszą zawodnicy.

Bieg, a raczej 8 biegów transmitowanych będzie przez rozgłośnię Polskiego Radja na całą Polskę, na zakończenie podane zostaną wyniki.

Triumf Niemców

M. B. i A. U.

zwyciężają w Monte Carlo

18 wozów stanęło na starcie VIII samochodowego wyścigu ulicznego. Same nowe modele: Mercedes Benzą, Auto Unionu, Alfa Romeo, nawet stroniącego ostatnio od wyścigów Bugatti. Ta batalja, otwierająca wielki sezon samochodowy Europy, tylko dlatego nie zakończyła się pogromem rekordów, że padał deszcz i asfaltowe szosy były niebezpiecznie śliskie; a gdy nadomiar złego Włoch Brivio zaoliwił szosę, kierowcy jechali w pierwszej połowie ostrożnie. Dopiero potem ruszyli pełnym gazem zwłaszcza, że w czołowej grupie 4 wozów rozgorzała zacięta walka. Walkę tę rozstrzygnął zwycięsko przemysł niemiecki: trzy pierwsze miejsca zajął Mercedes Benz i Auto Union, dopiero czwarty był Alfa Romeo, po którym obiecywano sobie tak wiele. Kierowca jego Nuvolari prowadził coprawda długo, dopiero w 26-ej rundzie (wyścig ma 100 rund po 3.182 klm.) minął go Caracciola, mistrz Europy r. ub., w 56-ej Stuck i w chwilę potem Varzi. Varzi szalonym finiszem wyszedł na drugie miejsce, doszedł do Caraccioli na 200 mtr., ale potem Niemiec odsunął się o 2 klm., nie zdołał go jednak, jego jedynego wśród 9 kończących bieg, zdystansować o okrążenie.

Spośród znanych kierowców nie skończyli wyścigu Chiron (startujący po raz pierwszy na Mercedes Benz). Brivio, Brauchitsch, Rosemeyer, Etancelin. Rekord Faggioliego z r. ub. — 3:23:08 nie został pobity.

Wyniki — 1) Caraccola (Mercedes) 3:49:20.4, średno 83.195 kmg., 2) Varzi (Auto Union) 3:51:09.5, 3) o okrążenie Stuck (Auto Union) 3::4921, 4) Nuvolari (Alfa Romeo) 3:49:54.6, 5) o 3 okrążenia Farina (Alfa Romeo) 3:49:56.9, 6) Vimille (Bugatti) 3:51:14.9, 7) o 6 okrążeń Sommer (AR), 8) o 13 okrążeń Ghersi (Maseratti), 9) o 16 okrążeń, zwycięzca pierwszego wyścigu Williams (Bugatti).

NURMI W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Zabala ma zamiar zaatakować w niedzielę w Monachjum rekord godzinny Nurmiego. Argentyńczyk jest w formie wprost znakomitej, (31:05 na 10 klm w hali), a że niedawno na treningu przebiegł 20 klm w 1:04:19 (rekord światowy Nurmiego wynosi 1:04:38), więc można mu rokować powodzenie. Naturalnie ostatecznym celem Zabali jest powtórzenie zwycięstwa w maratonie berlińskim.

Nurmi został zaproszony przez Komitet organizacyjny Olimpjady jako gość honorowy do Berlina.

TOKIO CZY HELSINKI

Mecz Tokio — Helsinki o zorganizowanie Olimpiady w roku 1940 nie został jeszcze rozstrzygnięty. Co prawda hr. Baillet Latour jest zachwycony przygotowaniami Japonji do Igrzysk a rząd japoński postanowił finansować całkowicie Igrzyska.

Ale Helsinki nie pozostają — w tyle; też zapraszają Baillet Latoura, też mają zapewnioną pomoc rządu, wzmacniają nadto swą ekspedycję do Berlina, aby zademonstrować swą siłę. Już dziś jest pewne, że do Niemiec wyjedzie przynajmniej 120 zawodników.

„Rozczarowanie węgierskie"

staje się udziałem Palestyny

Tel-Aviv, 5 kwiecień.

Taki już jest zwyczaj w Palestynie, że drużyna piłkarska z zagranicy, poza meczami w Tel-Avivie robi w tygodniu po dwa wypady na prowincję. Oczywiście że męcząca podróż do Palestyny i mnóstwo gier w kraju robi swoje.

To też wyniki osiągnięte np. przez węgierskich piłkarzy nie są zachwycające.

Boeskay, drużyna ligowa z Budapesztu, robi wrażenie jedenastki, która przyjechała do słonecznej Palestyny na „lepszy" urlop. Poziom gry niski, choć goście mają w swym zespole dwóch doskonałych graczy jak Markosz na prawem skrzydle i Varga w obronie. Za 450 funtów organizatorzy mogliby stanowczo sprowadzić lepszą drużynę.

Po pierwszym meczu z Makabi Tel-Aviv, kiedy wynik był 3:2 dla Węgier, zdawało się, że w dalszych rozgrywkach wykażą oni swe umiejętności. Pomyliliśmy się — w spotkaniu z przeciętną drużyną Makabi z Petach Tykwy — wynik też był 3:2 dla Węgrów, a decydująca bramka padła dopiero na 10 minut przed końcem zawodów. Nie lepiej było w Haifie, gdzie w spotkaniu z tamtejszym Hapoelem wynik brzmiał 2:1 dla Węgrów.

Z zaciekawieniem oczekiwano meczu z Hapoelem Tel-Avivskim, który uważany jest za jedną z najlepszych drużyn w kraju, a przytem znajduje ona się pod kierunkiem technicznym internacjonała Nemesza. Istotnie oglądaliśmy wreszcie imprezę na niezłym poziomie. Mecz, który zakończył się wynikiem remisowym 2:2 byłby może przyniósł jeszcze jeden nikły sukces Węgrów, gdyby nie postawa sędziego, który już w pierwszych chwilach gry, nie uznał prawidłowo strzelonej bramki.

★

Jeżeli już mowa o Węgrach — to dużo ruchu narobiła ta węgierska drużyna pięściarska B. T. K. z Budapesztu, która bawiła w Egipcie. Wykorzystali to działacze bokserscy w Palestynie. Telefonicznie zakontraktowano drużynę Szabo, puszczono w ruch reklamę, ba — sprzedawano nawet bilety. Aż tu na kilka dni przed meczem nadeszła wiadomość, iż B. T. K. nie przybędzie! Okazało się, że Węgrzy mają poturbowanych paru zawodników i woleli zawrócić do domu. Tymczasem spółka Makabi, Hapoel straciła na tem 20 funtów. Sprawa ma się oprzeć o F. I. B

Aleksander Aleksandrowicz.

Nowe wydawnictwo

„WIELKA GRA"

Pierwsza polska powieść sportowa

Są pisarze, którzy twierdzą, że w powieści najtrudniejszą rzeczą jest dobry tytuł; są też tacy, którzy dowodzą, że najwięcej trzeba się namęczyć nad ostatnim rozdziałem.

My pozwolimy sobie skromnie stwierdzić, że na dobrą książkę składa się zarówno dobry tytuł, jak dobry początek i koniec, a przedewszystkiem dobry jej środek.

Drugiem naszem twierdzeniem będzie, że w książce Aleksandra Rekszy i Marjana Strzeleckiego p. t. „Wielka gra" wszystkie wymienione wyżej elementy składają się na całość wcale udatną.

Powieść „Wielka gra" nie pretenduje bynajmniej do wielkiej literatury; kto zechciałby ją potraktować w ten sposób, niech wogóle nie bierze się do czytania.

Jeśli natomast czytelnik pragnie w niej znaleźć prawdziwą znajomość polskich stosunków klubowych, jeśli chce się zapoznać z galerją naszych działaczy, kibiców i zawodników, jeżeli chce przedewszystkiem podnieść się na duchu i powiedzieć sobie — przecież może być lepiej — niech „Wielką grę" bierze do ręki z pełnem zaufaniem.

Największym niewątpliwie walorem tej książki jest fakt, że jeden z jej autorów p. Marj. Strzelecki wykorzystał w niej cały dorobek swej liczonej dziś już na dziesiątki lat karjery miłośnika sportu, czynnego zawodnika i wreszcie działacza, który przeszedł wszelkie szczeble pracy organizacyjnej—od kierownika sekcji i klubu poprzez związki okręgowe i ogólnopolskie, aż do Związku Polskich Związków Sportowych włącznie.

Walorem drugim, dostępnym już jednak raczej dla „wtajemniczonych" jest podłożenie pod osoby działające w „Wielkiej grze" ludzi żywych, których każdy może dziś zobaczyć czy to w klubie czy na boisku, czy wreszcie w pokoju redakcyjnym.

Ten realizm „Wielkiej gry", realizm — rzecz jasna—nie dosłowny, często bardzo dyskretny i przetopiony w tyglu twórczości pisarskiej drugiego autora p. Aleksandra Rekszy, daje powieści rumieńce życia i w sposów bardzo istotny splata idealistyczną treść z realnem tłem, na którem się rozgrywa cała akcja.. Wreszcie ostatni walor „Wielkiej gry", to jej dydaktyka, myśl przewodnia autorów, którzy znając stosunki w polskich klubach piłkarskich, na swój sposób wołają na alarm i wskazują dobitnie, że praca zespołowa może dać tylko wtedy wielkie wyniki, gdy przewodzi jej jednostka nieprzeciętna, pełna serca i wiary w słuszność swej sprawy.

Rzecz jasna, że „Wielka gra", pierwsza powieść pisana przez dwu autorów, notabene pisana w formie odcinków, musi posiadać swe usterki, jak mdłe postawienie niektórych jej postaci i pewne niedociągnięcia w toku akcji

O usterkach tych mówimy bez ogródek dlatego, że giną one jednak bez śladu w pozytywizmie nastawienia społecznego i dydaktycznego powieści oraz jej bezsprzecznych walorów czysto narracyjnych.

Dlatego też „Wielką grę" z czystem sumieniem możemy polecić zarówno młodemu pokoleniu polskich sportowców, jak i... starym działaczom.

Inż. J. Grabowski

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

9)

**) Scarpulati, słynny kiedyś, a obecnie zrujnowany menażer, znajduje przypadkiem w budzie cyrkowej młodego siłacza o fenomenalnej budowie ciała. Stary lis orjentuje się odrazu, że oto ma przed sobą materjał na bokserskiego mistrza świata, który może zapewnić swemu opiekunowi dziesiątki tysięcy dolarów. Scarp wiąże chłopaka oficjalnym kontraktem i odstępuje połowę udziału Tollerowi, potentatowi nowojorskiemu boksu i finansów. Spotykają się wszyscy w Chicago, aby omówić szczegóły interesu. Sprowadzony specjalista od reklamy Max Blount, nawiasem mówiąc nałogowy alkoholik, opracowuje regulamin przekształcenia Flasha w gentelmana, a ex-mistrz wagi muszej — Shadow Samuels — przystępuje z olbrzymem do treningu.*

— Ja, przegrałem niejedną walkę, gdyż nie mogłem wytrzymać ciosów. Lecz ty, Flash jesteś silny i potrafisz zdobyć się na cios, który rzuci przeciwnika do góry nogami. Pozatem masz mocny kościec i potrafisz pochłonąć ciosy, zatrzymać je na sobie aż pierwszy ból uderzenia zniknie zupełnie. Ho, ho!...Gdybym ja miał te walory, byłbym szampjonem!

Shadow odsapnął chwilę i szeptał dalej:

— Ciekawa rzecz. Nie byłem tchórzem. Nigdy w życiu nie obleciał mnie strach. Nie angażowałem się też do robionych walk. Ale... dokładny cios kładł mnie na deski aż do dziesięciu i następstw takiego ciosu nie potrafiłem, nie mogłem uniknąć... Ty, jeżeli zdobędziesz choćby tylko połowę mojej wiedzy i doświadczenia, znokautujesz całą brygadę!

Flash wierzył tym słowom. Shadow był dlań uosobieniem wysiłku gorliwości i doświadczenia, którego brakło innym opiekunom. Scarp był sprytny, lecz nigdy w życiu właściwie nie walczył, Hip i Max — również. Wszyscy oni mówili z powagą i pewnością siebie o walkach, pięściarzach i boksie. Gdy porównało się jednak ich słowa z ochrypłym, jąkającym się szeptem Samuelsa, uwagi ich brzmiały niepoważnie, nie posiadały autorytetu.

Shadow wiedział o wszystkiem, a Flash słuchał go ślepo. Wykonywał jego rozkazy. Ten mały, pokryty bliznami człowieczek wszak poświęcił dla boksu najlepsze lata swego życia. Poza pięściarstwem nie egzystowało dla niego nic... To było prawdziwe umiłowanie zawodu. Poza chwilami, gdy uczył młodych pięściarzy, Shadow był przedmiotem ogólnych docinków i naigrywań. Słyszał raz nawet, jak pewien jegomość, który nigdy w życiu nie włożył rękawic bokserskich, a przecież dorobił się majątku na walkach w ringu, nazwał go — wykończonym włóczęgą...

— Zrobię, Flash z ciebie szampjona — mawiał — ale pamiętaj, musisz być odważny. Muszę jeszcze sprawdzić, czy masz cios i jaki cios.

— Dobrze — rzekł Flash prostodusznie. — Uderz mnie. To się pokaże.

— Zaczekamy na tę próbę. Na wszystko jest swój czas. Najpierw musisz nauczyć się przyjmować ciosy. Niektórzy bokserzy rzucają się na nie. To jest oczywiste samobójstwo. Sprytny pięściarz osłabia siłę uderzenia, tocząc się razem z ciosem. Ja ci pokażę, jak to się robi. Ja ci wszystko pokażę... Wtedy dopiero będziesz walczył. I wtedy zobaczymy!...

★

Dni mijały. Flash i Shadow pracowali w tajemnicy, w jednej z pustych sal rezydencji Conniego. Shadow brał kredę i kreślił linje na podłodze, które dzielił następnie na kwadraty, podobnie jak dzieci przygotowują teren do zabawy w „niebo i piekło". Przedewszystkiem wytłumaczył Flashowi, że równowaga ciała podczas walki zależy od pozycji jego nóg. Przesuwając nogi chłopca z jednego numerowanego kwadratu na drugi uczył chłopca utrzymania równowagi. Tu właśnie kryła się tajemnica szybkości, precyzji i siły ciosu. Często też kazał chłopcu ćwiczyć przed dużem lustrem.

— Gmach — powtarzał Shadow niejednokrotnie — nie jest nigdy mocniejszym od fundamentów. Niektóre z największych mostów świata sprawiają wrażenie, jakby spoczywały na cienkich podpórkach: trzymają się jednak dlatego, że ciężar ich jest równomiernie rozłożony. Jeżeli weźmiemy kilkunastometrowy żóraw i ustawimy go na dziesięciocalowej podstawie, będziemy mogli podnieść ciężar, który waży dziesięć razy tyle co żóraw. To się nazywa równowaga. Z pięściarzem jest to samo. Pięściarz nie jest ani lepszym, ani gorszym od swoich nóg. Słuchaj uważnie co ci mówię.

Flash słuchał. Flash . trenował, tańczył, fintował, ćwiczył. Poruszał się naturalnie, potem notował swe błędy. I z każdym dniem uśmiech na twarzy Samuelsa wyrażał coraz większe zadowolenie mistrza.

Flash uczył się. Był szybszy, pewniejszy, bardziej dokładny. Nogi jego, rozstawione na początku, skutkiem zmiany postawy pracowały teraz lepiej, trzymały się bliżej siebie, nie tak szeroko, jak dawniej. Po tych wstępnych ćwiczeniach, Shadow stawał vis a vis Flasha, poruszając się jak przeciwnik. Kazał chłopcu uważać na siebie i gdy Flash tracił panowanie nad swemi nogami, Shadow wyciągał ramię i pchał go wtył. Pod temi łagodnemi razami olbrzym niejednokrotnie rozciągnął się na podłodze. Lecz za każdym razem notował błędy i dociekał przyczyn, które spowodowały utratę tak cennej, tak wiele znaczącej równowagi.

Przez cały ten okres Flash ani razu nie podniósł ręki. Pracował wyłącznie i jedynie nogami. Wkrótce zaczął rozróżniać boczny wypad i rozumieć jego cel i znaczenie. Zrozumiał również, że siła ciosu powstaje nie u góry, lecz u dołu — tam właśnie, gdzie stopa dotyka ziemi. Że jedynie w tym punkcie da się uzyskać opór, niezbędny dla nadania ciosowi wagi i mocy. Były to ciekawe ćwiczenia, skomplikowane i nadzwyczaj absorbujące. Ujawniły one brak wiedzy i umiejętności, o co Flash nigdyby siebie nie posądzał.

Na tych trudnych ćwiczeniach minęło kilka tygodni. Po każdym treningu Shadow masował pupila. Wprawne palce weterana biegały szybko i umiejętnie po zbolałych mięśniach chłopca. Flash przekonał się, że siła jego nie jest równomiernie rozłożona. Wówczas gdy ręce łamały podkowy, a ramiona i plecy rozrywały łańcuchy, nogi nie odznaczały się niczem wybitnem. Trzeba było je wzmocnić, rozwinąć. Shadow robił też wszystko, by wykonać to zadanie.

Poza pracą w pustym pokoju, obaj odbywali długie spacery. Kilka, czasem kilkanaście mil po twardych chodnikach wielkiego miasta. Scarp kupił im mały samochód, na którym udawali się na wieś i tam, na świeżem powietrzu, Shadow prowadził auto podczas gdy Flash biegł obok, czasem pięć, czasem sześć mil, aż tchu brakowało mu w piersiach, a nogi trzęsły się od wysiłku i zmęczenia.

Lecz chłopiec wyraźnie nabierał sił. Z każdym dniem nogi jego stawały się mocniejsze, bardziej wytrzymałe. Odczuwał wogóle przypływ nowej energji, a Shadow uśmiechał się z zadowoleniem...

C. d. n.

W. Trojanowski

Olimpjady nerwów polskich

Drżące łydki 12-tu naszych lekkoatletów w Paryżu

Olimpjadę mamy już na karku. Cały sport polski robi ogromne wysiłki, aby w Berlinie zareprezentować się godnie i wywalczyć jaknajlepszą pozycję w tłumie wielkich przeciwników z całego świata.

Ośrodkiem zainteresowań, jak zresztą było i dawniej, jest drużyna lekkoatletów, której najwięcej mamy do zawdzięczenia poważnych sukcesów. Powstaje pytanie ilu wysłać, kogo wysłać i za jaki wynik wysłać. Istnieje przecież cały szereg kryterjów, z których każde okazać się może słuszne lub fałszywe.

Mamy już za sobą szereg prób i trzykrotne wielkie doświadczenia. Dobrze będzie przypomnieć je sobie zawczasu, aby nie powtarzać dawnych błędów i uniknąć przykrych rozczarowań.

Historja udziału Polaków w trzech ostatnich Olimyjadach wskazuje bowiem wyraźnie na to, że nie wystarcza podnieść poziom naszej lekkiej atletyki, aby zwyciężyć, ale że równocześnie dołożyć należy wszelkich wysiłków, aby zmienić psychikę polskiego zawodnika, wyjątkowo nieodporną, pełną nerwowych załamań, a nawet histerji.

★

Pierwszą naszą wyprawę olimpijską do Paryża, cechowała naiwność poprostu rekordowa. Poziom polskiej lekkiej atletyki był beznadziejny, to też należało się właściwie ograniczyć do wysłania 2 — 3 ludzi, raczej dla zademonstrowania swej przynależności do społeczności sportowej całego świata.

Delegowano jednak do Paryża 12 ludzi. Przeprowadzono eliminacje, (jako środek zapobiegawczy przeciwko kompromitacji), niziutkie minima, których zresztą i tak przeważnie nie dotrzymano i ruszono śmiało naprzód w myśl hasła „jakoś to będzie".

Optymizm opierał się na logice wyjątkowo prymitywnej. Rozumiano mniejwięcej w ten sposób: Ziffer wygrywa bieg 5 klm. w 16:20 i to z uśmiechem na ustach. Jeśli zatnie zęby i uczepi się za Nurmim, to co będzie? Miły dreszczyk przechodził po krzyżu...

Szenajch jest szybki, jak myśl — wygrywa zawsze i nikt go nie zmusza do większego wysiłku. Szydłowski osiąga na treningach fantastyczne odległości. Co będzie, jak oszczep „wyrwie" mu się dalej właśnie na Igrzyskach? Kostrzewski robi postępy z dnia na dzień, to samo Weiss, który ma już na rozkładzie „wielkiego" Jacksona. Klasa Cejzika jest wielkością na nasze stosunki wogóle niewymierną...

A przecież to wszystko odbywa się na fatalnych bieżniach, bez dopingu, bez walki o wielką stawkę. Wspaniały stadjon w Colombes i otoczenie słynnych rekordzistów zmusi niewątpliwie naszych zawodników do rozwinięcia prawdziwie orlich lotów, podczas których zostanie w pył starta tabela naszych rekordzistów!

Orle loty zostały jednak na olbrzymich tarczach herbowych, które zawodnicy nosili na piersiach. Jak twierdzi ówczesny sprawozdawca z Igrzysk p. Semadeni, tarcze te były dlatego tak wielkie, aby wszyscy mogli odrazu zobaczyć, że... „ci ostatni — to Polacy!"

Zaczęło się od pogromu szprinterów. Najlepszy Szenajch przybył w przedbiegu ostatni (11,2), a i to miał przedtem drobne nieporozumienia z sędzią na temat dwu falstartów. Weiss (11,4) — ostatni. Dobrowolski (11,5) trzepnął brawurowo Turka, a Sośnicki (11,6) po 40-stu metrach wściekłego szprintu spuchł zupełnie, wyprzedzając jednak również zmaltretowanego Łotysza.

Pewnie niejednego zdziwi, poco to aż 4-ech szprinterów wysłano do Paryża? Otóż zdradzę tajemnicę — mieli oni biegać następnie w sztafecie. Dzięki Bogu Najwyższemu zrezygnowano z tego pomysłu.

Na 200 mtr. Szenajch ostatni (w nienajgorszym czasie 22,8). Weiss — ostatni, pobity na głowę przez wspomnianego wyżej Jacksona (23.4). Na 400 mtr. jeszcze gorzej: Ołdak (55) i Świętochowski (55.4!) obaj ostatni, o 30 mt. za przedostatnim...

Pierwszy sukces, to czwarte miejsce Kostrzewskiego (2:01,6) w przedbiegu na 800 mtr. Na 1500 mt. — ostatni (4:29). Jaworski, przedostatni na 1500 (4:28,4), na 800 mtr. biegu wogóle nie skończył. Stracił on głowę najkompletniej i widząc po pierwszem okrążeniu beznadziejność sytuacji, runął naprzód jak burza, minął wszystkich i... zemdlał. W szatni amerykańskiej tęgi masażysta przywrócił mu zmysły potężnym policzkiem, a odpoczywający obok zawodnicy gratulowali Jaworskiemu serdecznie, biorąc go za zwycięzcę przedbiegu.

Potem przyszło 5 klm. Ziffer pobił Brazylijczyka i Meksykańczyka osiągając (tym razem już bez uśmiechu) 16:36. Szelestowski dał się zdublować tyle razy, że zmylił zupełnie komisję sędziowską, która mu przyznała przedostatnie miejsce. Czas — nieznany.

Adamczak w skoku o tyczce odpadł przy wysokości 3,40 mtr.

Szydłowski rzucił oszczepem 46 mtr., a dyskiem 35,70. Równie słabych wyników nigdy przedtem w kraju nie osiągnął. Sośnicki skoczył wdal 5,67 mt., a więc prawie dokładnie o metr mniej, niż na eliminacjach! Jedenaste miejsce Cejzika w dziesięcioboju (6319 p.) było jedyną, bardzo względną zresztą pociechą.

A więc bilans poprostu koszmarny. Na doskonałej bieżni, w gronie wielkich konkurentów, zawodnicy polscy nietylko nie poprawili swych wyników, ale w większości wypadków obniżyli je o pełną klasę. Przygnieceni wyższością przeciwników, zrażeni bezskutecznością wysiłków, które w kraju przynosiły im sukcesy, wychodzili na start z latającemi łydkami, stremowani wprost do obłędu. W ówczesnych sprawozdaniach przy każdym prawie wyniku polskiego zawodnika czytamy: nerwy zawiodły, nerwy niedopisały. Co się stało?, nerwy, nerwy...

A jednak o nerwach zapomniano, gdy rozpoczęto szukać przyczyn skandalicznego niepowodzenia. A więc kiepskie przygotowania i „fatalna kuchnia na Battignolles". Kuchnia była niestrawna i za skąpa. Zato później, w Amsterdamie, znowu kuchnia położyła na łopatki kilku zawodników. Była... za dobra i za obfita!

Zawodnicy, zrozpaczeni kompromitacją, dochodzili do wniosków dużo bardziej fantastycznych. Był naprzykład taki wypadek — kilku biegaczy, po niechlubnem zakończeniu olimpijskiej karjery, zajrzało do szatni amerykańskiej. W szatni było pusto, ale na stole stała wielka butelka „embrocation" do smarowania przy masażu. Butelkę momentalnie zarekwirowano, poczem wszyscy udali się do własnej szatni, rozebrali do naga i wysmarowali się płynem od stóp do głów.

— Otóż to właśnie — odezwał się jeden z nieszczęsnych reprezentantów — gdyby tę butelkę udało się nam znaleźć wcześniej, inaczejby to wszystko wyglądało...

Brak cudownej butelki i fatalna kuchnia na Battignolles odebrały siły i skuteczność naszej reprezentacji. Później już to się nie powtórzyło, ale nerwy, rozdygotane, obezwładniające nerwy, pozostały, niestety, na użytek i dla dalszych polskich wypraw olimpijskich.

(D. c. n.)



LEKKOATLECI POLSCY NA NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH W PARYŻU
Stoją od lewej: Weiss, Cejzik, trener M. Bacquet, Szydłowski, Dobrowolski, Szelestowski, Jaworski i Kostrzewski. Siedzą: Szenajch, Sośnicki, Ołdak i Łukasiewicz



BORENSZTEIN
dawny bokser Makabi warszawskiej, podczas pobytu w Palestynie trenuje razem z b. mistrzem Austrji Laubem (na lewo)

„Ja sam nic nie wiem"...

Rozmowa z Hugo Meislem o meczach polsko-austrjackich

Wiedeń w kwietniu.

Łatwiej jest w Wiedniu stanąć przed obliczem ministra, aniżeli dostać się do Hugona Meisla, zwłaszcza w okresie tak podnieconym, jak przeddzień meczu Austrja — Węgry.

Wreszcie dopiąłem swego i siedzę naprzeciw starszego łysego pana. Ruchy jego niespokojne, widać czasu ma niewiele. Co chwila zerka na stosy listów, papierów, teczek rozwalonych na biurku. Rozmowa toczy się więc w przyspieszonem tempie.

— Chce pan wiedzieć coś o meczu Polska - Austrja? Niestety. Ja sam niczego nie wiem. Wczoraj dzwonił do mnie inż. Przeworski z Warszawy i jeszcze raz dopominał się o drużynę austrjacką. Tymczasem, nie wiem co robić. Jesteśmy w krytycznej sytuacji. „My", to znaczy nie związek, lecz kluby, które borykają się z trudnościami finansowemi. Nasza publiczność jest zupełnie zblazowana i chodzi tylko na wielkie imprezy. Przyzwyczaiła się do wielkich spotkań międzypaństwowych, co odbiło się na kasie poszczególnych klubów. Dziś na przeciętnym meczu ligowym nie bywa więcej niż 3000 widzów. Z czego więc mają się kluby utrzymywać? Wydatki są kolosalne. W rezultacie kluby nie chcą dawać swoich graczy do reprezentacyj i domagają się ograniczenia liczby spotkań międzypaństwowych.

— Postanowiliśmy przyjść klubom z pomocą i rozegrać na ich cel międzypaństwowy mecz z Italją. Cały zysk idzie do kasy klubów. To jest doraźna pomoc, chociaż w skutkach niezbyt szczęśliwa, bo w dalszym ciągu przyzwyczaja publiczność do wielkich imprez, kosztem spotkań klubowych.

— W bieżącym roku zajęliśmy już trzy terminy. Na półwyspie iberyjskim — z Hiszpanją i Portugalją — z Czechosłowacją i teraz z Węgrami. Najbliższy mecz to z Anglją, a potem 17 maja nadkontyngentowy z Włochami.

— Nie mam więc zupełnie terminów dla Polski Mecz z Anglją odbywa się w dzień powszedni, a pozatem termin jest również nadkontyngentowy, musimy więc klubom specjalnie za graczy zapłacić coś poza normalną stawką. Mógłby jeszcze wejść w rachubę termin 17 maja. Jeden zespół walczyłby z Włochami, drugi mógłby ewentual nie pojechać do Polski. Inna możliwość zupełnie nie wchodzi w rachubę. Oddzielny termin dla Polski jest rzeczą wykluczoną, przy tej ciasnocie. Ale i 17 maja nie jest pewny. Termin ten jest własnością klubów, na których cel gramy. Od klubów więc zależy, czy zechciałyby wysłać graczy do Warszawy.

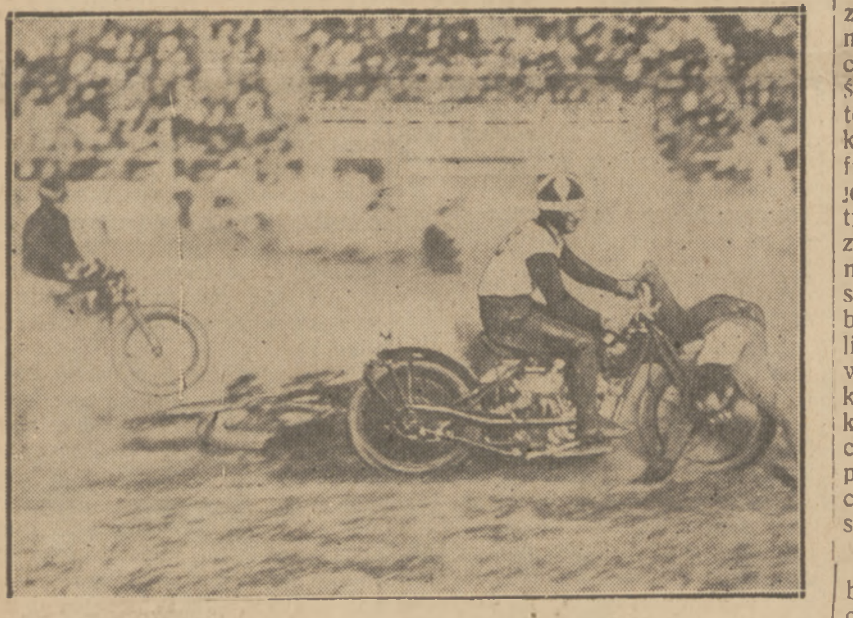
— Mogę pana zapewnić, że bardzobym chciał spełnić życzenie P. Z. P. N.-u, z którym łączą nas jak najserdeczniejsze stosunki, w tej chwili jednak jesteśmy w takiej sytuacji, że nic przyrzec nie możemy. Będę się starał. Muszę zaznaczyć, że ofert mamy pełne stosy. W tej oto teczce widzi pan zaproszenie z Bukaresztu, Zagrzebia czy Madrytu. Mamy ich pełno, nie sposób wszystkiemi się zajmować.

— Na jesieni sprawa byłaby już łatwiejsza. Wówczas spewnością udałoby mi się wysłać nasz — może i pierwszy — zespół do Warszawy. Chcę w tem miejscu podkreślić, że coraz bardziej odstępujemy od zwyczaju rozgrywania jednego dnia kilku meczy. System ten nie dał spodziewanych rezultatów.

— Spotkanie więc naszych piłkarzy z Austrją ma w bieżącym roku mało szans?

— Uczynię wszystko, by uczynić zadość zaproszeniu Polaków i będę się starał doprowadzić zawody do skutku jeszcze w wiosennym okresie. Za kilka dni będę może już wiedział coś bardziej konkretnego — kończy mój interlekutor.

Maur. Lip.



SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU
Na wyścigach motocyklowych w Nowym Jorku jeden z zawodników wywrócił się na maszynę jadącego obok rywala, jednak wyszedł z wypadku bez najmniejszego szwanku

To mi turniej!

Sukcesy wiedeńczyków

Wiedeń, w kwietniu 1936.

Najpoważniejszą chyba europejską imprezą świąteczną był turniej piłkarski odbyty tutaj ze współudziałem 4 drużyn zaliczających się do ekstraklasy kontynentu. Wiedeński Rapid i Austrja zaprosiły praską Spartę i budapeszteńską Hungarję. Jak wiadomo stoją one na czele tabel mistrzowskich swoich krajów.

W Wiedniu nie wróżono własnym drużynom powodzenia w spotkaniu z tak silnymi przeciwnikami. W Sparcie gra przecież ośmiu piłkarzy narodowej reprezentacji czeskiej — tej, która zaledwie przed 3-ma tygodniami osiągnęła w Wiedniu wynik remisowy (1:1) z reprezentacją Austrji. Pozatem na środku ataku grał znakomity Belg, Braine, a na lewem skrzydle Węgier, Kalocsay, którzy w teamie nie mogą brać udziału spowodu obcego obywatelstwa.

Równie wysoko ceniono Hungarję znajdującą się pod kierownictwem jednego z najlepszych trenerów europejskich, Schaffera. Toteż wyniki powitano z entuzjazmem i niekłamaną radością. Zajęcie dwóch pierwszych miejsc przez Austrję i Rapid uważa się za plaster na bolącą ranę remisu z Czechami i przegranej z Węgrami.

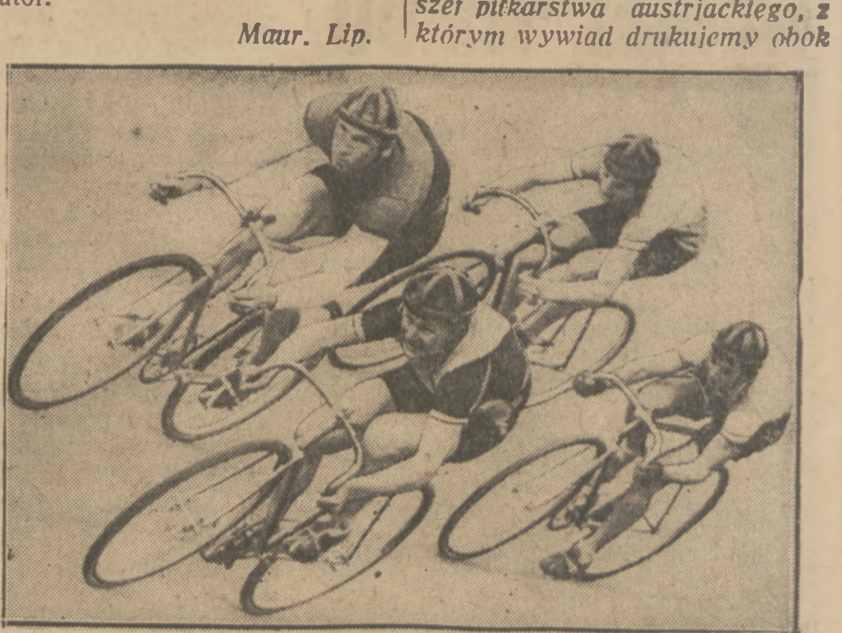
Publiczność — i prasa — jest przekonana, że wyniki spotkań reprezentacyj narodowych nie są miarodajne, że skład drużyny austrjackiej był zestawiony nieszczęśliwie i że futbol tutejszy nadal, albo lepiej: znów, znajduje się na wyżynach nieprześcignionych przez żadnego z sąsiednich konkurentów. Najpierw wygrywa z Hungarją Admira (w Budapeszcie), teraz robi to Austria (nie odgrywająca poważniejszej roli w mistrzostwach krajowych), — a wreszcie trzeci przedstawiciel Rapid remisuje.— Do tego dołączyła się wiadomość o zwycięstwie Vienny nad Ujpestem na neutralnym grucie w Amsterdamie 1:0.

Jeszcze większy triumf był udziałem wiedeńczyków w walce z Czechami Wiele wody upłynęło już od czasu kiedy Sparta była gromiona w stosunku 5:1, tak jak się to stało w spotkaniu z Rapidem. Prawda, Czesi zrobili dwie bramki samobójcze; prawda, boisko było ciężkie i mokre, ale było ono również ciężkie i mokre dla przeciwnika.

Lulan.



HUGO MEISL
szef piłkarstwa austrjackiego, z którym wywiad drukujemy obok



ELIMINACJA KOLARZY SZWAJCARJI
dla wyznaczenia składu na Olimpjadę. U góry mistrz Wägelin, a niżej Bollinger. Ci dwaj wystąpią zapewne w Berlinie.

O mocne fundamenty piłkarstwa

P. Z. P. N. organizuje specjalne mistrzostwa juniorów

Projekt referenta wyszkoleniowego PZPN p. Kuchara zorganizowania mistrzostw junjorów wywołał w sferach piłkarskich głośne echo. Kluby zrozumiały, że tym razem nie wystarczy rzucać wielkie słówka o pracy nad młodzieżą, ale trzeba będzie wykazać się też czynami.

Do PZPN napływają już liczne zapytania w kwestji organizacji turnieju, przyczem n. p. Poznań, który urządza rok rocznie podobną konkurencję o specjalny puhar, prosi, by uznano ją równocześnie jako mistrzowską. Trudność nasuwa tylko uzgodnienie wieku. Udział w puharze poznańskim mogą brać chłopcy 18-stoletni, podczas gdy projekt opracowany przez p. Kuchara, przewiduje udział w mistrzostwach junjorów jedynie graczy **roczników 1919 i 1920**. W wyjątkowym wypadku mogą być dopuszczeni chłopcy rocznika 1921, o ile będą fizycznie odpowiednio uzdolnieni.

BEZ PROCEDURY KARNEJ.

Propozycje referenta wyszkoleniowego, które czekają zatwierdzenia przez Zarząd, są wogóle bardzo ciekawe.

Wyszedł on ze słusznego założenia, że turniej junorów, z finałami w obozie letnim, nie powinien przemienić się tylko w walkę o punkty i o lepsze miejsca, ale ma być równocześnie **szkołą charakterów i dobrych zasad sportowych**. Z tego też względu odrzuca p. Kuchar zasadniczo procedury karne z WG i D itp. instancjami.

Przekroczenia na boisku karane będą tylko napomnieniem względnie czasowem wykluczeniem (na wzór przepisów hokejowych). W wypadku bardzo ciężkiego przewinienia przewidziane jest zupełne wykluczenie gracza co równocześnie pociąga za sobą dla drużyny **utratę pół punktu**. W ten sposób chce p. Kuchar unaocznić chłopcom szkodę, jaką wyrządza całości niesforna jednostka!

MŁODYM — SĘDZIUJĄ MŁODZI!

Ciekawie rozwiązana jest kwestja sędziowska. Zasadniczo zawody młodzieży prowadzić mają sami młodzi. Będzie z tego podwójna korzyść. Po pierwsze przyzwyczai się młodzież do samodzielności, a pozatem przygotuje się też odpowiedni narybek sędziowski. Kto wie, czy wśród młodzików niezepsutych intrygami i osobistemi ambicjami nie znajdzie się doskonały materjał na przyszłych wielkich arbitrów. Jesteśmy niemal pewni, że młodzi wywiążą się dobrze ze swego zadania, że będą w stu procentach sumienni i objektywni.

Postanowienia przewidują dalej, że kluby mogą do mistrzostw junjorków wystawić kilka drużyn, które zostaną rozdzielone pomiędzy różne grupy. Zasadniczo każda drużyna mieć musi własnego kierownika, który będzie ją też wprowadzać na boisko.

Ściśle przewidziany jest też cały ceremonjał meczu. Drużyny po wejściu na boisko z kierownikami na czele zapoznają się, poczem witają się z publicznością. Po ukończeniu meczu obowiązuje bezwzględnie okrzyk pożegnalny. Nie chodzi tu o małpowanie obcych wzorów, lecz o racjonalne wychowanie młodzieży, o wpojenie jej pewnych obowiązków i dyscypliny, która nie może ulegać rozprzężeniu, zależnie od takiego czy innego spotkania.

Sprawami mistrzostw junjorów Okręgu zajmować się będą specjalnie referenci, w ich ręku skupią się wszystkie agendy, zarówno dyscypliny jak i weryfikacji.

Tegoroczny turniej mieć będzie charakter próbny, uzyskane doświadczenia pozwolą w przyszłych latach na szersze jeszcze rozbudowanie całej akcji.

(ns).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI